Kuryer Poznański.

Nr. 29. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 6 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 5 lutego.

Mimo, że w ostatnim czasie prawie całkiem rozjaśnił się horyzont polityczny, i dzięki zabiegom dyplomacyi, znika ostatnia nawet chmurka, którą niepomyślny wiatr zatargu grecko-tureckiego zapędził aż w zachodnie strony Europy, mimo, że w świecie politycznym ogólne wyrobiło się przekonanie, że ani Niemcy, zajęte całkiem reformą ekonomiczną, ani dzisiejsi władzcy francuzcy, absorbujący swe siły około ustalenia republikańskiéj formy rządu, nie zdolni są zamącić pokoju europejskiego — mimo to wszystko nie ustępują obawy rychłéj wielkiéj wojny powszechnéj. Te głęboko zakorzenione obawy w sercach ludów nie dozwalają im zwrócić sił ku pracom pokoju, te obawy wywołują ogólną stagnacyą w dziedzinie handlu i przemysłu. W tym to lękliwém usposobieniu szukać też należy przyczyny upadku nauk i sztuk pięknych. Dzieła geniuszu ludzkiego nie zapalają dziś serc i prawie bez śladu ulkną w fali zapomnienia. Z wszystkich prac ducha ludzkiego największy ma dziśjeszcze pokup literatura wojskowa i jak tylko ukaże się jakieś dzieło, poświęcone sprawom wojennym, natychmiast zyskuje wielki rozgłos po świecie, i tak dzienniki polityczne, jako też inna prasa peryodyczna obszerne i gruntownie poświęca mu artykuły. Oto jeden z dowodów. W tych dniach wydało stowarzyszenie prawa międzynarodowego „institut de droit international“, którego wiceprezesem jest znany profesor Bluntschli, podręcznik, zawierający ustawy dla wojny lądowéj, i przesłało go różnym rządom w Europie i Ameryce. Organ tego stowarzyszenia: Revue de droit international zamieszcza krytykę tego podręcznika, napisaną przez hr. Moltkego. Krytyka ta, napisana w formie listu do profesora Bluntschli zajmuje w téj chwili głównie uwagę świata politycznego i daje sposobność prasie do rozlicznych uwag nad zapatrywaniami feldmarszałka niemieckiego. Z tego powodu podajemy i my w braku innego materyału politycznego obszerniejszą treść krytyki hr. Moltkego.

Wieczysty pokój — pisze feldmarszałek — jest marzeniem a nawet nie jest pięknem marzeniem. Wojna jest żywiołem, wywodzącym swój początek z ustanowionego przez Boga porządku rzeczy. Najpiękniejsze cnoty rozwiją się w wojnie: odwaga, zaparcie się siebie, wierne spełnianie obowiązku i duch poświęcenia — żołnierz niesie w ofierze swe życie. Gdyby wojen nie było, popadłby świat w zgniliznę i zaginął w materyalizmie. Godzę się też całkiém na ten projekt, ażeby ogólne złagodzenie obyczajów uwydatnić się mogło we wojnie. Ale co do mnie, to więcéj jeszcze wymagam i sądzę, że jedno tylko złagodzenie obyczajów jest zdolne doprowadzić do celu, którego ludzkość osięgnąć nie jest w stanie przy pomocy skodyfikowanego prawa wojennego. Ażeby ustawa mogła być wykonana, na to potrzeba powagi; a téj właśnie powagi brak przy przestrzeganiu traktatów międzynarodowych. Czyż jakie trzecie państwo schwyci za broń z tego jedynie powodu, że dwa inne państwa prawo wojenne złamały? Na to nie ma tu na ziemi sędziego; cel ten zdołamy jedynie osięgnąć przez religijne i moralne wychowanie jednostek, przez obudzenie honoru, uczucie sprawiedliwości dowódzców, którzy powinni się sami poddać prawu i o tyle stósować je, o ile na to pozwalają anormalne stósunki wojny. Z tego względu należy przyznać, żo postęp ludzkości w tym rodzaju prowadzenia wojny był wynikiem złagodzenia obyczajów. Porównajmy tylko okropności 30 letniéj wojny z walkami tegoczesnemi.

Wielkim krokiem na téj drodze był ogólny obowiązek wojskowy, który wprowadził do armii warstwy wykształcone. Surowe i nieokiełznane żywioły stanowią bez zaprzeczenia dotąd w wojsku przewagę, ale nie panują tam same jedne. Nadto mają rządy dwa potężne środki w ręku, za pomocą których mogą każdego czasu okiełznać te surowe żywioły i przeszkodzić dzikim ich wybrykom: ściśle przestrzeganą w czasach pokoju dyscyplinę wojskową, do któréj żołnierz z czasem przywyknie, a daléj sumienną administracyą, która troszczy się o wyżywienie wojsk będących na wojnie. Żołnierzowi, który ponosić musi trudy wojenne, i wystawiony jest na ustawiczne niebezpieczeństwo utraty życia, zabronić nie można, iżby nie korzystał z tego, co znajduje. Musi on brać to wszystko, co potrzebném jest do jego egzystencyi; nie mamy prawa domagać się od niego rzeczy nadludzkich.

Największém dobrodziejstwem jest to, iż wojny dzisiejsze kończą się prędko. By wojnę rychło zakończyć, należy wszystkich użyć środków, z wyjątkiem tych, które bezwarunkowo muszą być potępione. Nie mogę się — pisze daléj hr. Moltke — zgodzić żadną miarą na deklaracyą petersburgską, która twierdzi, że osłabienie sił nieprzyjaciela jest jedynym uprawnionym sposobem prowadzenia wojny. Nie, potrzeba wymierzyć atak przeciw wszystkim środkom pomocniczym, jakie posiada nieprzyjaciel, przeciw jego finansom, kolejom, zapasom — a nawet przeciw urokowi jego imienia. Z tą właśnie energią, ale przytém z większém, aniżeli kiedykolwiek dawniéj, umiarkowaniem prowadziliśmy ostatnią wojnę przeciw Francyi. Los kampanii był już rozstrzygnięty po upływie dwóch miesięcy, a walka zaostrzyła się dopiero wtedy, kiedy rząd rewolucyjny na nieszczęście kraju wziął w swe ręce władzę i przez cztery miesiące przedłużał wojnę. Sądzę, że w wojnie wszystko zależy od jednostek. Jedynemi artykułami prawa wojennego, które okazują swą skuteczność, będą zapewne te, które odnoszą się do dowódzców. Do tych artykułów należą także przepisy, odnoszące się do rannych i chorych.

Ogólne uznanie tych zasad stanowi właśnie ten postęp w drodze do celu, jaki sobie wytknęła instytucya prawa międzynarodowego, i jaki z uznania godną wytrwałością osięgnąć usiłuje.

Z tak wielkim wodzem, jakim jest feldmarszałek Moltke, z mężem, który i na innem polu wiedzy ludzkiéj zaszczytne zebrał wawrzyny, trudna dyskusya dla profana. Nie chcemy też wydawać sądu o jego przekonaniu, jakoby wojna była żywiołem, wiodącym swój początek z ustanowienia Bożego i przyczyniała się do rozwoju najszlachetniejszych cnót, ukrytych w człowieku, i podnosimy to jedynie, że zdaniem pierwszego dziś wodza w Europie należy wojnę prowadzić nie tylko z zbrojną siłą nieprzyjaciela, ale z jego finansami, całym dobrobytem materyalnym, a nawet z urokiem jego imienia. Jeżeli wedle zasady wojennéj hr. Moltkego prowadzone będą przyszłe wojny, wtedy okropności ich dotkną i tych, co pozostaną po za polem walki, wtedy też próżnemi będą usiłowania przyjaciół pokoju, którzy na podobę instytucyi prawa międzynarodowego usiłują złagodzić dzikość obyczajów wojennych i rozkiełznanym namiętnościom stawić zaporę ustawą wojenną.

Z bieżących spraw politycznych nie odbieramy dziś żadnych zgoła nowych szczegółów. Do kwestyi zatargu grecko-tureckiego tę chyba zapisać należy pogłoskę, jakoby Porta nowe przysposabiała pismo okólne, za pomocą którego ma zamiar przyspieszyć odpowiedź mocarstw na swój okólnik z dnia 14 z. m. Najwięcéj jeszcze budzą interesu obrady w parlamencie angielskim. Wczoraj podaliśmy krótkie szczegóły z środowego i czwartkowego posiedzenia Izby niższéj. Dzisiejsze telegramy opowiadają obszerniéj ów skandaliczny wypadek wyprowadzania posłów irlandzkich z sali sejmowéj. Telegramy te znajdzie czytelnik na właściwém miejscu. Posłowie irlandzcy, wyrzuceni z Izby, odbyli tego samego dnia trzygodzinną naradę i w końcu zredagowali do narodu irlandzkiego manifest, w którym go wzywają, ażeby unikał każdego kroku, któryby sprzeciwiał się konstytucyi, i napominają do umiarkowania i cierpliwości. Manifest ten wysłany już został do Irlandyi. Wszyscy wykluczeni z obrad posłowie irlandzcy powrócili już wczoraj na posiedzenie. Skandaliczną tę scenę w Izbie wywołał pomiędzy innemi rozdany zawcześnie tekst drukowany projektu Forstera o prawach wyjątkowych dla Irlandyi. Stało się to w skutek pomyłki. Zarządzca drukarni został zawiadomiony, że w sobotę zapadnie uchwała bilu i wysłał druki do parlamentu. Tym sposobem deputowani irlandzcy zyskali świeży materyał do przewlekania obrad i z góry już wyzyskali jaskrawsze ustępy. Irlandczycy oburzają się szczególnie na ustęp, stanowiący, że ustawa ma obowiązywać wstecz, to jest że mają być do odpowiedzialności pociągane osoby, które się dopuściły przekroczeń przeciw prawu, mającemu dopiéro zapaść. Bil reformy Gladstona nie stanowi, że czynsze dzierżawne ma normować komisya przez rząd ustanowiona, dopuszcza umiarkowanie cen dzierżawy i odstępowanie jéj trzecim osobom, ale wyklucza to, o co chodziło Irlandczykom, to jest trwałość dzierżawy i uregulowanie stósunków własności. Gladstone uzasadniał w czwartek w nocy swą rezolucyą o konieczności zamykania dyskusyi. Izba przyjęła ją bez osobnego głosowania i jednogłośnie. Bliższe szczegóły podajemy na właściwém miejscu.

---

* **W sprawie** zapowiadanego wieca w Poznaniu, pisze Gazeta Toruńska co następuje:

Zamiar taki powitać należy z radością i życzyć, aby się urzeczywistnił jak najprędzéj.

Na jedno przecież zwrócić trzeba uwagę zawczasu. — Słyszymy, że dotąd jeszcze nie ma zgody na to, czy zwołać jeden wiec do spraw kościelnych i szkólnych, czy też dwa na jeden dzień do każdego przedmiotu z osobna.

My oświadczamy się wprost i stanowczo za jednym tylko wiecem.

Dzielenie rzeczy w ten sposób wcale na dobre wyjść nie może. Albo będą na obu zebraniach jedni i ci sami ludzie, a wtedy doprawdy podział okaże się nie potrzebnym i próżném rozdrobnieniem, albo też na każdym wiecu będą inni, choćby tylko częściowo, a wtedy podział będzie szkodliwy. Strona stronie będzie robiła przymówki, że jednę sprawę stawia nad drugą i przysporzy się znowu materyału do wzajemnych obwiniań. Na zewnątrz zaś dziwne to czynić musi wrażenie, gdy jedno zebranie będzie liczniejsze od drugiego.

Do inicyatorów poznańskiego wieca zanosimy więc usilną prośbę, aby poprzestali na jednem tylko zebraniu i sprawy religii razem z sprawami wychowania stawili na porządek dzienny.

---

* **W Dzienniku Pozn.** „obywatel ze wsi“ proponuje, aby posłowie nasi, należący do komisyi administracyjnéj stawiali wnioski przy obradach nad ordynacyą dla W. Ks. Poznańskiego — a Dziennik Poznański, który był wprost przeciwny udziałowi posłów naszych w tych obradach i tylko żądał ograniczenia się na kilku mowach in pleno, teraz tę myśl „obywatela ze wsi“ gorąco popiera.

Cieszy nas to — tylko życzylibyśmy sobie, aby uwag „obywatela ze wsi“ nie tłómaczono jakoby rodzaju zarzutu, że posłowie nasi jeszcze dotąd nie wystąpili z wnioskami i poprawkami, — gdyż jak widoczna z naszego sprawozdania z obrad téj komisyi — dotąd tego żadną miarą uczynić nie mogli.

MOWA
księcia Bismarcka.

Na wczorajszém posiedzeniu sejm pruski miał znów po dość długiéj przerwie to szczęście nie tylko oglądać oblicze Jego książęco-kanclerskiej Mości, ale także usłyszeć jednę z tych mów jego, które narodowi myślicieli na długo starczą za temat ekonomiczno-politycznych medytacyi, a zagranicy posłużą za dowód trafności sądu Débatów, które w znanym artykule o cały tydzień wyprzedziły spowiedź ks. Bismarcka w sejmie pruskim. Jak zwykle tak i wczoraj wywołał mowę kanclerską poseł Richter, który w rozprawach nad tak zw. „Verwendungsgesetz“ to jest nad ustawą, określającą podział przewyżki z dochodów celnych na poszczególne państwa, zaczął po swojemu krytykować i nicować nie tylko samą ustawę, nazywając ją po t. zw. „Nachlassgesetz“ ministra Hobrechta z dnia 16 lipca 1880 roku zupełnie zbyteczną, ale nadto cały obecny system ekonomiczny księcia Bismarcka surowéj poddał krytyce.

Książę Bismarck pozbawił zaraz z góry wszystkich marzycieli owych iluzyi, jakiemi się łudzili co do zmniejszenia ciężarów, a uczynił to słowami: Ja nikomu nigdy nic nie obiecywałem, ani kurczęcia w garnku, ani też żadnéj innéj rzeczy. Do panów, którzy mają prawo stanowić podatki, przyszedłem jako człowiek proszący, jako żebrak w imieniu ubogich — ale przez to jeszcze nic nie obiecałem. Moje obietnice częścią odrzucono, częścią w komisyach parlamentu i sejmu położono w trumnę, a tém samém zwolniono mnie od publicznego wysłuchania niemiłych zdań i opinii.

Daléj wyraził kanclerz nadzieję, że taki los nie spotka ustawy o podziale przewyżki z dochodów Rzeszy, — a jeśliby czas był na jéj uchwalenie za krótki, wtedy postaramy się o sesyą dodatkową.

Biorąc asumpt z lichego tegorocznego żniwa w Rosyi, zauważył kanclerz, że takich nieurodzajów w Rosyi możemy się częściéj spodziewać, gdyż wytrzebione w Rosyi lasy są powodem, że deszcz tam jest bardzo rzadki — i dla tego powinniśmy się starać o podniesienie rolnictwa we własnym kraju i radzić sami sobie. — Tak samo mają się rzeczy i w Ameryce; — przypuśćmy, że tu i tam od razu nastąpi nieurodzaj, dokąd tedy doprowadzi teorya pognębienia własnego rólnictwa na korzyść wolnego handlu? Oto powstanie głód!

(Brawo na prawicy).

Rosya podwyższyła cło o 10 procent — w kraju podniósł się okrzyk, wzywający, abyśmy coś przeciw temu uczynili, bo zrozumiano, że to podwyższenie cła nie wyjdzie na złe rosyjskim poddanym i konsumentom — lecz niemieckim producentom. Z tego wniosek, że i nasze cła od zboża ponosić muszą zagraniczni importerzy. — Rolnik wie, że płaci podatku gruntowego 6 do $7^1/_2$ procent rzeczywistego dochodu — jeżeli do tego przyjdą wysokie podatki inne, lub odłużenie rolnika — wtedy aby zapłacić wszystko, musi mieć $1—1^1/_2$ marki z szefla zboża i ceny się podniosą.

Mojem zdaniem nie sprzedaję tyle szefli żyta z moich dóbr ile marek płacić muszę podatku gruntowego. Nie przemawiam ja za zniesieniem tego podatku, — ale uważam go za niesłuszną i niesprawiedliwą miarę przy obliczaniu różnych dodatków. I p. Richter i ja głosowaliśmy przeciw temu co już od 18 lat znosimy. I dla tego to i teraz dążę do tego, aby podatek gruntowy przestał być miarą i normą przy nadkładaniu dodatków komunalnych. Kto ma 1000 tal. czystego dochodu z roli, będzie płacił 9—10 proc. dodatku komunalnego, kto ma 1000 tal. dochodu bez roli, płaci 3 proc. komunalnego dodatku — a do tego ten, kto ma majątek ruchomy, daleko łatwiéj go ukryć może przed opodatkowaniem.

Tak zw. Wehrsteuer (opłata za zwolnienie od wojskowości) jest bardzo słuszea i sprawiedliwa. Ks. kanclerz bierze ją silnie w obronę — i oświadcza, że jeśli jéj parlament nie przyjmie, to się znajdzie inny sposób na to.

„Kto nie ma nic więcéj, jak tylko 2 ręce i to jeszcze nie wykształcone, ten powinien być wolny tak od podatków państwowych, jak również i od komunalnych, — obciążanie powinno się dopiero zacząć tam, gdzie jest zarobkujący kapitał — czy to w formie duchowéj, czy cielesnéj zręczności (Fertigkeit), czy w formie posiadłości lub pieniędzy. Ale robotnik, który latem skazany na robotę ziemną, a zimą na przypadkowe szuflowanie śniegu, — ten powinien być tylko do tyla pociągany, że w wojsku pomaga bronić dachu, który go chroni, — tutaj zupełnie się różnię od książki p. Gneista. Płacenie podatków nie przyczynia się w niczém do podniesienia świadomości i własnego poczucia.“

Opłata szkólna jest bardzo gniotącym i ciężkim podatkiem choćby tylko od 2 lub jednego dziecka, zwłaszcza gdzie dzieci pół mili do szkoły chodzić muszą i gdzie im trzeba chleba na drogę. A nadto w takich warunkach opłaty szkólnego nauczyciel zajmuje bardzo uwłaczające stanowisko — prawie tak, jak ksiądz z powodu jura stolae — i nauczyciel jest bardzo szczęśliwy, gdy bosych dzieci nie potrzebuje upominać, aby szkólne przyniosły. Mój były kolega Falk żądał na ten cel 30 do 40 milionów dodatku państwowego, — ale się nie mógł zgodzić z ministrem finansów; kwestyą tę będziemy musieli załatwić.

Przekazując przewyżki powiatowe obraliśmy środek między prowincyą a gminą — ale tutaj można przecież robić poprawki. Myśl przekazania półowy gruntowego i budynkowego komunom, nie jest moja, lecz wziąłem ją od ministra finansow. Nie myślcie panowie, że kto zostanie ministrem, to już przez to stanie się mędrszym; tak mądrym już człowiek nie będzie nigdy, jak wtedy, kiedy był posłem. Korzystając z rad mi udzielonych, doszedłem do tego przekonania, że mamy w kraju za wiele podatdków bez pośrednich, a za mało pośrednich, że pozostajemy faktycznie za Francyą i Anglią — i że tutaj musi zajść zmiana. Nie znaczy to, iżbyśmy chcieli zupełnie usunąć podatki bezpośrednie. (Tu książę odczytuje ustępze swego listu z grudnia 1878 r.)

W parlamencie powiadacie, nie możemy się zgodzić na podwyższenie ceł i podatków pośrednich, dopóki nie będziemy wiedzieli, co się stanie z przewyżką; tu w sejmie obawiacie się, iż przewyżki nie starczą na pokrycie tego, co mają otrzymać komuny lub powiaty I oto chcemy się w obec kraju związać tą nową ustawą — aby się módz przed parlamentem wylegitymować. — Przekazanie przewyżki powiatom bardzo mi sipodoba, bo to rzecz najodpowiedniejsza; — te pieniądze, którychby powiaty koniecznie nie potrzebowały, mogłyby zużyć na zniesienie opłaty szkólnéj i wyemancypowanie nauczycieli. Tu się zgadzam z panem Richterem, i życzyłbym sobie, aby przez rozpowszechnienie naszych mów w kraju dowiedziano się, w jakiéj zgodzie żyjemy (Wesołość.) We wszystkich powiatach wynosi wydatek na szkoły 63 i pół miliona, a dodatek państwowy 6—7 milionów, byłoby przeto dla ubogich gmin wielką ulgą, gdyby im ulżono ciężarów.

Ja nie chcę centralizacyi w zarządzie, lecz tylko centralizacyi finansowéj — to jest w płaceniu. Wszystkiego na raz zrobić nie można — das „Besser“ ist des „Guten“ Feind — będziemy szczęśliwymi, jeżeli po latach 20 synowie nasi i wnuki powiedzą, że jest lepiéj.

Monopol tabaczny, to moja myśl, a jestem przekonany, że i p. Richter, gdyby był na mojém miejscu, a nie w opozycyi, chwyciłby się téj myśli. Ani Delbrück, ani Camphausen nie byli zasadniczo przeciwnikami monopolu — oni nie byli tylko jego przyjaciołmi. Tytuń musi przynieść więcéj. We Francyi przynosi on 450 milionów, prawie tyle, co stempel i napoje! I u nas musi być lepiéj, mimo tego „Corpsgeistu,“ jaki ożywia opozycyą, niby reminiscencya z czasów studenckich. Tego ducha można tylko złamać w razie niebezpieczeństwa wojny, ale że wojny nie mamy, ani też, dzięki Bogu, na długi czas nie potrzebujemy się jéj obawiać, dla tego pewnie jeszcze długo tutaj walczyć mi będzie trzeba — a walka przeniesie się może i po za mój grób. Ja tu umrę na wyłomie, choć niechętnie. Przed kilku laty miałem zamiar ustąpić, dziś o tém nie myślę, bo wiem, ktoby się najwięcéj cieszył z mego ustąpienia. Przekonałem się tedy, że moje usługi jeszcze coś warte dla ojczyzny, i dla tego póki choć kęs ze mnie pozostanie, będę jéj służył. Dawniéj byłem uczniem Delbrücka, teraz mam swoje zdanie, które się od jego zdania może różni.

Konserwatywny program, to nie program rządowy, ale może on doprowadzić do wynalezienia sposobu ułożenia komunalnych podatków. Do podatków państwowych ten program nie przystaje, boby pokrzyżował moje plany. Przypominam sobie wypadek z r. 1848. Wówczas powiedział pewien znany mąż (jego zwolennicy poznają go, jeżeli powiem, że to był wielki owczarz i wielki agitator dla sprawy polskiéj), że cały klucz sytuacyi polega na tém, aby znieść podatki pośrednie dla wielkich miast a zaprowadzić bezpośrednie, gdy te będziemy mieli, wtedy też (miał tu na myśli polską rewolucyą) wygraliśmy.

Zarzucano mi, że w reformach moich kieruję się interesem i względami na własny majątek. Tego nie potrzebuję, bo z łaski Jego Król. Mości jestem dość bogaty, i dowiódłem tego, wprowadzając cła wprost moim interesom przeciwne.

Proszę was, nie pogrzebcie tego projektu, dajcie ludowi ulgę.“

A więc „centralizacya finansowa!“ — to znaczy: państwo będzie wszechwładnym instytutem pospolitego dobra, będzie pobórcą celnym za wszystkie związki, za prowincye, za powiaty, za gminy! Ich samorząd i z ordynacyą i bez ordynacyi będzie fikcyą, bo we wszystkiém zależeć będą od „centralnego pobórcy,“ który nosić będzie w swym mieszku losy całego kraju!

Rozprawy
o szkole górnośląskiéj.

II.

Skończyliśmy wczoraj na mowie ks. dr. Franza — w któréj główny na to położono przycisk, że w obwodzie rejencyjnym opolskim usunięto prawie zupełnie księży od inspekcyi szkólnéj — i że narzucanie języka niemieckiego tak w nauce religii św., jako też i w innych przedmiotach jest krzyczącą niesprawiedliwością. Na to odpowiedział pan minister Puttkamer mniéj więcéj tak:

„Godzę się zupełnie na to, że inspektorzy tak lokalni, jak i powiatowi powinni być téj saméj wiary, co dzieci szkół im powierzonych. Według téj zasady postępowałem i jestem gotów ks. dr. Franzowi prywatnie pokazać wykaz przezemnie ustanowionych inspe-

ktorów, na stwierdzenie mego zdania. Przyzna atoli ks. dr. Fr., że wobec 181 inspektorów etatowo ustanowionych nie można wszystkiego od razu zmienić — atoli starać się będę konsekwentnie daléj o to i spodziewam się, że przez to zdobędę sobie wdzięczność kraju.

(Brawo w centrum i na prawicy).

Dowiodę téż ks. dr. Franzowi, że rząd zasadniczo nigdy nie usuwał od szkoły katolickiego duchowieństwa i tylko najważniejszemi względami stanu powodowany był do tego. Powiada ks. F., że w Lignickiém jest najlepiéj — bo tam téż duchowieństwo zachowywało się zupełnie inaczéj — naturalnie z reserwacyą — wobec rządu i jego ustaw, aniżeli w Opolskiém. Owych 6 inspektorów zachowało się wobec rządu lojalnie — w Opolu zupełnie ma się rzecz inaczéj. Nie imputuję tamtejszemu duchowieństwu, jak to czyni pewna część prasy, nieprzyjaznego względem rządu usposobienia. i przyznaję, że wprowadzenie wykładowego języka niemieckiego do szkoły elementarnéj znalazło w duchowieństwie tamtejszém przeciwników jedynie z pedagogicznych względów, atoli kwestya szkólna nie jest tak zupełnie bez niebezpieczeństwa. Na Górnym Slązku istnieje wielkopolska agitacya, grożąca wyparciem ztamtąd całéj niemieckiéj kultury. Obowiązkiem państwa jest stanąć w obronie téj cywilizacyi i pracować dla niéj. Ja studyowałem dokładnie stósunki szkólne na Górnym Slązku i mogę twierdzić pozytywnie — że nieprawdą jest, jakoby usiłowania rządu, zmierzające do szerzenia na G. Slązku kultury niemieckiéj pozostały bez skutku. Górnoślązak to nie automat; on jest więcéj inteligentny, niżby niejeden sobie życzył (słuchajcie, słuchajcie!). Stósując się konsekwentnie do tego, czego chce ks. dr. Fr., musielibyśmy niemczyznę zupełnie ze szkoły usunąć — czego niektórzy posłowie już żądali. Przekonałem się, zwiedzając różne szkoły, że wprowadzenie języka niemieckiego robi trudności, wymaga ofiar ze strony nauczycieli, — atoli zadanie to da się rozwiązać. Czyżby religijne wykształcenie dzieci miało przez to szkodę ponosić?! Przecież wykłada się ją na najniższym stopniu wyłącznie w języku ojczystym, w średnim oddziale po części także a dopiero w najwyższym oddziale po niemiecku. Tu przecież o szkodzie mowy być nie może! Dr. Fr. wie, że uczenie się religii na pamięć po niemiecku nie jest przymusowe, lecz tylko o ile się to da uskutecznić. Zdaje mi się, że udowodniłem, że rząd w kwestyi języka wykładowego i nauki religii trzyma się w granicach kwestyi pedagogicznéj, i że skargi ks. dr. Fr. zawierają nie wiele realnéj podstawy."

(Zaprzeczenie w centrum).

Na te wywody ministra odpowiedział poseł ks. dr. Franz, jak następuje:

MP.! Pan minister oświadczył na początku swego przemówienia, że przy mianowaniu powiatowych inspektorów szkólnych chce uwzględniać stósunki wyznaniowe, lecz że nie może jednym zamachem zmieniać dokonanych faktów. Cieszę się z tego oświadczenia i mam nadzieję, że p. minister uderzy w spieszniejsze tempo, aby zapobiedz istniejącym niedogodnościom. Zdaje mi się jednak, że może tu, lub tam sam nawet p. minister ustanowił nad szkołami katolickiemi ewangielickiego inspektora. Wiem np. z pewnością, że inspektor powiatowy w Nissie, Faust, nie jest zabytkiem z czasów rządów Falka. Mam jednak nadzieję, że ów inspektor pewnego pięknego poranku otrzyma inne, odpowiedniejsze stanowisko.

P. minister oświadczył daléj, iż nierówne postępowanie rządu z księżmi w różnych okręgach zależy od zachowania się duchowieństwa wobec ustaw państwowych. Głównie duchowieństwo w lignickim obwodzie rejencyjnym przestrzega ustawy państwa, chociaż, jak to p. minister dodał, z pewnemi zastrzeżeniami. Te zastrzeżenia — to nic innego, jak uwzględnienie tego, czego się sumienie domaga. W lignickim obwodzie rejencyjnym jest téż prezesem mąż, który kulturkampfu nie prowadzi z taką surowością, jak kiedyś p. Hagemeister w Opolu; łagodność ta nie tylko dla Kościoła, ale i dla państwa jest korzystną.

Z tego, że w wrocławskim obwodzie rejencyjnym jest jeszcze 6 księży inspektorami powiatowymi, wyciągnął pan minister wniosek, iż ustawy łagodnie są wykonywane; — sądzę jednak, że ta cyfra wobec dawniejszych 32 inspektorów powiatowych, którzy byli księżmi, nie uprawnia do tego wniosku. Mam téż nadzieję, że rząd ulży ciężary protestanckim pastorom i powierzy duchowieństwu katolickiemu inspekcyą powiatową.

Przechodzę teraz do Opola. P. minister przyznał, iż księża w tym obwodzie rejencyjnym nie oddają się agitacyom politycznym, któreby były nieprzyjazne państwu; — jeśli tak jest, czemu wszystkim duchownym odjęto tam inspekcyą powiatową? Tamtejsze duchowieństwo tak przestrzega ustawy państwa, jak je przestrzega duchowieństwo tak w obwodzie rejencyjnym lignickim, jak wrocławskim. Tak tam, jak i tu kierują się księża sumieniem, a to sumienie wszędzie jest to samo.

Powiedział daléj p. minister, że w opolskim obwodzie rejencyjnym widoczne są wielko-polskie tendencye (gross-polnische Bestrebungen); ja mimo to, że z wielką uwagą śledzę, co się tam dzieje, nie widzę tego. Gdyby tam pojawiły się takie tendencye, to ręczę, iż pierwsze duchowieństwo katolickie na Górnym Slązku stawiłoby im czoło. Księża tamtejsi w sprawie języka wykładowego w szkołach elementarnych występowali tylko ze stanowiska pedagogicznego.

Że duchowieństwo na Górnym Slązku popierało powagę państwa, na to liczne mógłbym przytoczyć przykłady: wspominam tylko broszurę Kirchmanna pod tytułem: Der Kulturkampf in Preussen und seine Bedenken. P. Kirchmann był od r. 1849 do 1866 r. przewodniczącym senatu karnego przy sądzie apelacyjnym w Raciborzu; na tém stanowisku miał on sposobność przekonać się o działalności duchowieństwa w kierunku społecznym i politycznym. W piśmie tém czytamy pomiędzy innemi, że liczba zbrodni mniejszą była, niż gdzieindziéj, że większe było pożycie między poszczególnemi klasami ludności, aniżeli w innych pruskich prowincyach. Ludność tę uciskają wielkie podatki i pańszczyzna, mimo to rokosz w r. 1848 przeciw dziedzicom nie przybrał większych, niż gdzieindziéj rozmiarów. Zasługą to duchowieństwa, które umiało ludności téj dać tak silną podstawę moralną. Pijaństwo wykorzeniło duchowieństwo prawie do szczętu przez bractwa wstrzemięźliwości; dobrobyt téż między ludnością wzmagał się w sposób widoczny. Poznałem ja bliżéj wielu księży na Górnym Slązku: przekonałem się, że w przeważnéj części posiadadają oni odpowiednie wykształcenie i że się odznaczają wielką łagodnością charakteru. Byli oni bardzo przywiązani do Kościoła, ale nie mniéj popierali państwo. A działo się to za rządów Mühlera! Sądzę, że wpływ duchowieństwa katolickiego nie jest tak zgubny, jak to dziś niektórzy z pewném upodobaniem pozwalają sobie twierdzić.

(Słuchajcie! w centrum.)

Że teraz pomiędzy robotnikami powstają zaburzenia, to winien temu kulturkampf, który się nie mało przyczynił do religijnego zdziczenia

(Bardzo trafnie!)

— i do tego zdziczenia rząd także przykłada rękę, jeśli każe wykładać w szkołach naukę religii w sposób, który żadną miarą nie może dać młodzieży religijnego wykształcenia.

A więc MP. Kirchmann przyznaje, że duchowieństwo postępowałe z rządem ręka w rękę i dziś chętnieby to uczyniło, aby zapobiedz materyalnéj i duchowéj nędzy ludności, któréj przyczyny trzeba szukać w kulturkampfie. — Trzeba naocznie przekonać się o stósunkach, a nie polegać tylko na referatach urzędników, a wtenczas inny obraz przedstawi się rządowi.

Minister powiedział daléj, że me skargi na rozporządzenie z r. 1872 są nieuzasadnione i że uczenie się na pamięć po niemiecku jest potrzebne, o ile się to da uskutecznić!!

P. minister powinien ten ostatni dodatek dobrze wbić w pamięć p. inspektorom powiatowym i uwzględniać zażalenia rodziców, jeśli inspektorzy nie zastósują się do tego przepisu. Tak inspektorowie lokalni, jak powiatowi czynili dotąd wszystko, by zasłużyć sobie na nazwę germanizatorów.

(Bardzo słusznie.)

Z urodzenia jestem Niemcem i dumny jestem z tego, ale sądzę, że nie przynosi to niemieckiemu imieniowi honoru, jeżeli się odbiera ludowi jego język ojczysty, którego tenże potrzebuje, by mógł się kształcić. Życzę sobie daléj, ażeby pan minister umożliwił dzieciom naukę czytania polskiego. Powiedziano, że jest to dozwoloném, jeżeli gmina będzie tego żądała; jest to w rzeczy saméj ciekawą rzeczą, że gmina ma się o ten przywiléj starać, żeby dzieci mogły się kształcić w swym języku ojczystym. Nie wiem, jakieby rząd zajął stanowisko, gdyby mu przyszło odpowiadać na petycye ze wszech stron doń wysyłane. W każdym razie jest pewném, że nauczyciele i inspektorowie w swym własnym interesie starają się o wbijanie w głowę dzieciom języka niemieckiego, czy dzieci język ten rozumieją, jest to dla nich troską późniejszą. Jeżeli pan minister odwoła się na swe własne doświadczenia, to sądzę, że nie poczyta mi za złe, jeżeli mu powiem, że widział wsie Potemkina, które i podczas naszych rewizyi urzędowych wielką rolę odgrywają.

(Bardzo trafnie!)

Pan minister już kilkakroć na to wskazywał, że rozporządzenie z roku 1872 pozostawia dość swobody nauce języka polskiego. Żałuję raz jeszcze, iż zmuszony jestem zwrócić na to uwagę, że nauczyciel zniewolony jest pracować li tylko dla egzaminu, że niemiecki inspektor szkólny nie rozumie polskiego języka. Pan minister odrzucił daléj mą prośbę, ażeby odróżniano szkołę miejską od wiejskiéj. Żałuję tego mocno. Prosiłem o to jedynie w interesie szkoły i sądzę, że należy koniecznie odróżniać szkołę wiejską od miejskiéj, jeżeli nie chcemy wnijść w kolizyą z pedagogiką. W mieście przychodzą żywioły niemieckie w pomoc usiłowaniom szkoły, ponieważ dziecko słyszy w domu i na ulicy język niemiecki; na wsi rzecz inna, dziecko słyszy tu tylko język niemiecki w szkole, a zresztą nigdzie. Jak tam ma być popierana kultura niemiecka, tego nie rozumiem. Mogę zresztą i to dodać, że nawet liberalna prasa Slązka, która postanowienia z roku 1872 z takim wielkim przyjęła zapałem, poczyna wytrzeźwiać. Przed niedawnym czasem zamieściła Schlesische Presse artykuł, którego autor — za co mu się wdzięczność należy — przyznaje te smutne stósunki w szkole i żąda, ażeby dzieci przedewszystkiém rozwijały się dobrze i prędko duchowo.

Ograniczę się na tych kilku uwagach i w końcu to tylko przypominam, że cała ta kwestya długą ma historyą. Radzę usilnie panu ministrowi, by przestudyował tę przemocą i innemi środkami szerzoną germanizacyą szkół górnoślązkich. Fryderyk II usiłował germanizacyą tę przemocą przeprowadzić, rozporządził on krótko i węzłowato, ażeby właściciel dominialny nie przyjmował parobka, któryby nie umiał po niemiecku. Skutek był ten, że panowie nie mieli parobków. Fryderyk Wilhelm II rozporządził, ażeby przenoszono księży z Górnego do Dolnego Slązka, sądząc, że w ten sposób kazania wygłaszane będą w niemieckim języku i lud, ażeby słuchać mógł tych kazań, nauczy się niemieckiego języka. Ale i to nie poskutkowało. Zmieniano systemy, przeprowadzono germanizacyą środkami ostremi, jak to się dziś dowiadujemy, późniéj przyszli ci germanizatorowie do tego przeświadczenia, że na téj drodze niczego nie dokażą. Żywię nadzieję, że czas późniejszy, kiedy ani minister oświecenia ani ja w téj Izbie zasiadać nie będziemy, pozna te błędy, które teraz bywają popełniane, i takowe naprawi. Pragnąłbym, aby to rozpoznanie nie przyszło za późno.

(Brawo w centrum i na ławach polskich).

Pan minister odezwał się raz jeszcze, wyraził zadowolenie z zapewnień księdza dra Franza, że duchowieństwo górnoślązkie nie żywi wcale nieprzyjaznego względem rządu usposobienia — i oświadczył, że nie wątpi o szczerości tego zapewnienia. Nie godzi się jednak pan minister na to, iżby na G. Slązku nie było agitacyi i radziłks. dr. Fr. czytać Katolika, z którego się przekona, że o takich wielkopolskich usiłowaniach można mówić. Tak samo zalecam mu czytać pisma wychodzące w Poznańskiém, które wyraźnie do tego zmierzają, aby Górny Slązk wciągnąć w zakres swych usiłowań. Tak dobrodusznym, jak ksiądz Franz, który tego nie widzi, rząd nie jest. Rząd ma obowiązek czynić to, co należy do dobra pruskiego państwa — i nie może się od tego usunąć, widząc agitacye i usiłowania, które dla niego stać się mogą szkodliwemi. Nie są tutaj winni prezesowie rejencyi, lecz właściwa przyczyna różnego i odmiennego traktowania spraw kościelno-politycznych leży w samém duchowieństwie, to jeszcze raz powtarzam.

Na te słowa odpowiedział raz jeszcze ksiądz dr. Franz:

M. P., kilka jeszcze słów w odpowiedzi na uwagi p. ministra i kolegi p. Holtze. Najprzód odpowiem panu Holtzemu, że kiedym mówił o materyalnych szkodach wynikłych z walki kulturnéj, równocześnie nie przepomniałem i szkód duchowych.

Co się tyczy wrogich dla państwa usiłowań duchowieństwa, to przecież kolega Holtze sam przyznał, że ich nie ma, dodał jednakowoż, co mię dotknęło, iż tamże kapłani rozszerzają idee socyalistyczne i że wskutek tych usiłowań agitacyą socyalnych-demokratów nie mogła tamże zapuścić korzeni. Niechże p. Holtze twierdzenie to poprze, jeżeli to zdoła uczynić, dokumentami i niechże nam je przedłoży. Ja przeczę bowiem temu stanowczo i boleję, iż ktoś w taki sposób wyrażać się może o czynności poważanego stanu, jakim jest duchowieństwo górnoślązkie. Może kolega Holtze ma na myśli artykuły niektórych dzienników katolickich, w których mowa o pożałowaniu godnych stosunkach robotników — ależ tyleż zdrowego rozsądku przypisuję p. Holtzemu, że z tego nie będzie dedukował socyalno-demokratycznych agitacyi duchowieństwa. Zdaniem mojém bowiem, chlebodawcy nie są tak wysoko postawieni, aby nie można ich postępowania krytykować i że robotnicy nie są owém corpus vile, na któremby chlebodawcy mogli dowolnie doświadczenia swe wykonywać.

(Brawo! w centrum.)

Ja bowiem sądzę, że duchowieństwo ma obowiązek wszędzie występować w obronie ubogich i uciśnionych, gdyż niestety inne klasy wykształcone tak bardzo są przepełnione obawą, iż nie mogą się odważyć wystąpić z naganą uciskania robotników przez wszechwładnych panów. Ja ze swéj strony, wszędzie, gdzie tylko zdołam, występować będę w obronie uciśnionych, a jeżeli to ma być zarzutem dla duchowieństwa, to bardzo chętnie zarzut ten podejmuję. Pan Holtze powoływał się także w sprawie szkół na swe własne doświadczenie. Nie wątpię wcale o osobistéj wiarogodności p. Holtzego, lecz to jest ponownym dowodem, jak konieczną jest potrzeba w kwestyi téj rozróżniać miasta od wsi; to bowiem, czego p. Holtze dźwiadczył, stosuje się tylko do miast.

I pan minister wyrzekł w odpowiedzi swojéj na moje uwagi o wrogich dla państwa agitacyach, iż pomijam rzeczy, które przecież znać powinienem. Wspomniał Katolika. Mogę zaręczyć p. ministrowi, że skoroby duchowieństwo katolickie się przekonać miało, że pismo to agituje w taki sposób, w jaki zdaniem p. ministra rzekomo agituje, — natenczas nie przyjęłoby go w swe progi a ludowi zakazałoby go abonować. Nic nie przemawia za tém, iżby można powątpiewać o przyjaznem dla państwa usposobieniu duchowieństwa a p. minister nie powinien wcale zarzucać temuż duchowieństwu agitacyi, których w żaden sposób umotywować nie może. Odpieram zatém z całą siłą ów zarzut. Mości Panowie z żalem konstatuję, że dyskusya nie wykazała, jakoby p. minister skłaniał się do użycia łagodniejszych środków. Pomimo to jeszcze raz go proszę, aby kwestyą językową w szkołach górnoślązkich jeszcze raz dokładnie rozważył i poczynił kroki do zmiany systemu, który ze stanowiska pedagogicznego jest do niczego. Jeżeli rząd — a supponuję to głównie o p. ministrze Puttkamerze — rzetelnie się starać chce o religijno-moralne wykształcenie ludu, natenczas nie może pominąć w szkólnictwie środków, które w pierwszéj linii przyczyniają się do owego religijno-moralnego wykształcenia.

(Brawo! w centrum.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 3 lutego.

(□) Marszałek Zyblikiewicz wrócił wczoraj z Wiednia a dziś na posiedzeniu Rady miejskiéj złożył swój urząd przewodniczącego Rady i burmistrza miasta Krakowa. Rada miejska odbywając daléj swe narady pod przewodnictwem najstarszego wiekiem radzcy miejskiego p. Baranowskiego (wiceprezydent Rady miejskiéj dr. Waj-

---

Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

I.

Balladyna J. Słowackiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 28.)

Z tego wynikło największe Balladyny nieszczęście i jéj błąd organiczny. Jest to mozaika, złożona z różnych pierwiastków i pomysłów, które się w organiczną całość nie zlały. Zlać się nie mogły. Jest tam coś historycznego, tło czasów, co z pierwiastkiem fantastycznym zgodzić się nie mogło. W Śnie Nocy Letniéj się godzi? Prawda, ale tam cały świat ludzki jest żartem tylko, i trzebaby zupełnie rzeczy nie zrozumieć, żeby krytykować wcale niegreckie, niewierne fizyognomie i obyczaje tych Ateńczyków. Nazwał ich Ateńczykami bez myśli, tak samo, jak mógłby był nazwać Polakami, Turkami lub murzynami; figury nazwał Tezeuszem i Amazonką, tak samo, jak mógłby był nazwać Rolandem i Angieliką, Arturem i Ginewrą. U Słowackiego ten świat ludzki, to tło historyczne nie jest ani obojętném, ani przypadkowém, tam gra wielką, największą rolę, dla tego powinno było być rzeczywistém, prawdopodobném, a w połączeniu ze światem fantastycznym być takiem przestało. Te dwa pierwiastki stoją obok siebie, a chemicznie połączyć się nie mogły.

Oprócz tego, jest sprzeczność druga: figury i stosunki balladowe, do tego historycznego tła za małe, nie mogące go zapełnić. Żeby na to zaradzić i nadać im większe rozmiary, wsadził je Słowacki na koturn pożyczony od Szekspira, a przez to znowu postawił je w sprzeczności i z tém balladowém pochodzeniem, i charakterem, jakie miały początkowo i z tém tłem historycznem, które przecież zawsze zostaje. Królowa Balladyna zabijająca króla Grabca, staczająca bitwy, w tryumfie prowadzona do Gniezna, nie więcéj jest znana balladom lub gminnym powieściom jak historycznym podaniom, i znowu ani z balladowym ani z historycznym pierwiastkiem w harmonijną całość zlać się nie może. I ztąd pochodzi, że Balladyna jest przykładem rzadkiego w poezyi błędu, poematem który materyalnie jest jednością, całością, organizmem, a wewnętrznie jest chaosemróżnych i różnorodnych pierwiastków, z których się coś jednolitego i organicznego stworzyć miało, a nie stworzyło. Na pozór wszystko się niby z sobą łączy i wiąże: w rzeczy saméj każdy szczegół, każdy pomysł idzie w swoję stronę i jest dla siebie od drugiego nie zależny i z nim nie sprzężony. I to tłómaczy ten upór z jakim niektórzy szukają w Balladynie koniecznie jakiejś ukrytéj allegorycznéj myśli. Widząc, że w niéj jedności nie ma, że wszystko się rozłazi i rozpada, a nie mogąc uwierzyć (lub nie chcąc), żeby to było prostym tylko a nie świadomym autora błędem, nadają dziełu tę jedność jedynym środkiem, który ją nadać może: filozoficznym wykładem mniemanéj allegoryi, który wszystkie szczegóły obejmuje, łączy i tłómaczyła wszystkie sprzeczności usuwa lub godzi. Istotnie tylko gdyby była allegoryą mogłaby Balladyna być rozumną i jednolitą jednością: że nią nie jest, więc też i organicznéj jedności szukać w niéj nie trzeba. Ale dlatego znowu jest ona ciekawym fenomenem i dziełem, które wrodzone własności autora doskonale poznać daje.

Jest więc Balladyna mięszaniną trzech pierwiastków, z których raz jeden, drugi raz drugi bierze górę, a które z sobą połączyć się nie chcą: jest jak żeby kombinacyą trzech pomysłów, trzech zamiarów, które organicznéj całości nie wydały, i stoją obok siebie równolegle, a o żadnym z pewnością powiedzieć nie można, że był głównym. Czy Balladyna miała być przedewszystkiem intuicyjnie, choć fantastycznie, odtworzonym obrazem dawnéj Polski, czy tylko fantastyczno-żartobliwym poematem na tle téj przeszłości zarysowanym, czy wreszcie miała kryć w sobie jakieś allegoryczne znaczenie? Sądząc z przedmowy, wnosićby można że miała być tém wszystkiem razem: że autor miał te wszystkie zamiary, nie zgodne z sobą, nie wyraźne. I to tłómaczy tę wielką, widoczną niejednolitość dzieła. Téj jednolitości szukać i tłómaczyć ją — to próżna praca, Balladyna w formie i w treści tak niejednolita, może być wytłómaczona jedną tylko rzeczą: niejasnością, niejednością, niedostateczną świadomością zamiaru.

To jest klucz prawdziwy, który otwiera wszystkie jéj sprzeczności: to tłómaczy i dysharmonią między balladowym duchem a dramatyczną formą, i niezgodność pomiędzy stroną poematu historyczną a żartobliwą, rzeczywistą a fantastyczną, to tłómaczy i te liczne, a trudne do usprawiedliwienia naśladowania z Szekspira i to sprawia że Balladyna ani „obok króla Leara nigdy nie stanie" — ani „królową Polską nie będzie" — że nawet jako w fantastyczną legendę, naród w nią nie uwierzy i nie przyjmie jéj.

II.

Lilla Weneda.

Podobna do Balladyny, należąca do tego samego pierwotnego pomysłu, jednakowéj formy, na pozór bardziéj sceniczna, dramatyczniejsza a nie tak fantastyczna, na prawdę bardziéj filozoficzna od tamtéj, z myślą głębszą i wyraźniejszą, a przynajmniéj z widoczniejszym zamiarem takiéj myśli (bo istotne jéj znaczenie i tu jasném nie jest), poważniejsza od Balladyny, pełna figur zakrojonych na bohaterską skalę pół-bogów, pełna wspaniałych ustępów, majestatyczna ponurym a prostym smutkiem, a obok tego w głównéj myśli nie jasna, w układzie akcyi na pozór logiczna, w gruncie błaha i niemal dziecinna, — Lilla Weneda jest mieszaniną najświetniejszych przymiotów, najrzewniejszego liryzmu, najbujniejszego natchnienia wyobraźni, i właściwéj Słowackiemu niedojrzałości pomysłu: ale od Balladyny jest niezaprzeczenie daleko wyższa. Tam, z wyjątkiem jednego szczegółu, jednego epizodu, można śmiało powiedzieć, że wykonanie zamiarowi nie odpowiedziało, a poemat nie jest tém, czém go poeta mieć chciał: tu są niejasności w pomyśle i niedokładności w wykonaniu, ale pomimo tego zamiar jest w wielkiéj części dopięty, tło dramatu i figury mają ten charakter pierwotny i prosty, ponury i rzewny, prawdziwie wielki, jaki im poeta chciał nadać: święty Gwalbert z Ślazem mogą się nie podobać, trzy wybawienia Derwida przez córkę mogą być bardzo błahe, tajemnicza władza harfy niezrozumiałą, hypoteza, na któréj poemat jest osnuty, historycznie nie pewną, wszystko to prawda: ale i Lilla i Roza i Derwid i Lech i Lelum i Polelum mają jakąś klasyczną wielkość i tragiczność mytologicznych półbogów, a zwłaszcza zguba Wenedów, ta zguba fatalna bez winy a bez ratunku oddana jest rysami tak strasznie smutnemi, a tak majestatycznie wielkiemi, że nigdy może pathos nie było u Słowackiego wyższém i prawdziwszém, że jego wyobraźnia nigdy może nie poczęła figur na większe rozmiary. Nieszczęściem Lilli, zwykłém nieszczęściem Słowackiego, jest to, że wielkich zarysów poczętych w wyobraźni refleksya nie zdołała dostatecznie ustalić i wyrobić.

Zamiar poetycznego obrobienia przedchrześciańskiéj Polski udał się tu nierównie lepiéj niż w Balladynie. Tam, z wyjątkiem scen wiejskich, które wydają się prawdopodobne, bo przypominają wieś dzisiejszą, wszystko inne budzi same podejrzenia i niedowierzania, na wszystko patrzy się z tém wrażeniem, że nic za czasów Popiela tak w Polsce wyglądać nie mogło, jak wygląda w Balladynie. Tutaj, z wyjątkiem Lecha, wszystkie figury są dla nas obce i nowe, nie znane nawet z podania, ale tym razem stało się coś dziwnego, co wytłómaczyć trudno, że się w tych ludzi wierzy, przypuszcza się, że Lech mógł być taki porywczy, łatwy do gniewu, a dobry w gruncie i słaby, że jego żona mogła tak myśleć i takim mówić językiem jak Gwinona, że jakieś przez niego podbite plemię pierwotnych odwiecznych mieszkańców, mogło tak ginąć, smutno, rzewnie, godnie, a niedołężnie. Zkąd ta różnica? Czy intucya poetyczna w tym razie sama z siebie bez wyraźnego powodu lepiéj Słowackiemu dopisała? czy może ze znajomości, choć niedokładnéj, greckiego dramatu nabył bezwiednie téj wielkości w pierwotnéj prostocie, którą mają bohaterowie Lilli, — dość, że kiedy dla Balladyny i figur ją otaczających czytelnik przez niedowierzanie staje się obojętnym, tutaj od pierwszych słów usposobiony do współczucia, wierzy, że ma przed sobą Lecha i Wenedów. Z czasem przychodzi rozwaga, i widzi się że strona materyalna dramatu jest dość słaba, że Lilla ani od głodu ani od wężów ojca wybawić nie mogła stanowczo, że rzucenie toporem przypomina sławny strzał Tella z tą różnicą, że mierzy syn do ojca a nie ojciec do syna, że starce z arfami wyglądają na celtyckich Druidów, o jakich w dawnéj Słowiańszczyznie — o ile ją znamy — nie słychać, że nawet u Skaldów lub Druidów wiara w czarodziejską tajemniczą moc harf, dających zwycięztwo, byłaby dowolnym fantastycznym wymysłem poety, cóż dopiero u Wenedów; że to wszystko jest tak bezpodstawne, tak nierzeczywiste jak najfantastyczniejsze ustępy Balladyny, tak nieprawdopodobne jak Goplana, Skierka i przemiana Grabca w wierzbę: ale zrazu nie dostrzega się tych usterków, jest się pod wrażeniem upadku Wenedów, wrażeniem tak potężném, że zrazu refleksyą głuszy, a nawet później, kiedy ona wróciła, zawsze zostaje i nad wszystkiemi objekcyami refleksyi i krytyki góruje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gel bawi bowiem jako deputowany do Rady państwa w Wiedniu) postanowiła w uznaniu znakomitych zasług ustępującego prezydenta udzielić mu honorowe obywatelstwo miasta Krakowa, uchwalając zarazem, aby portret dr. Mikołaja Zyblikiewicza, kosztem gminy sprawiony, zawieszony został w sali obrad. Rada przyjęła wnioski te jednomyślnie przez powstanie z miejsc. Niezależnie od uchwał reprezentacyi miasta, mieszkańcy jego postanowili uczcić jeszcze osobno zasługi dr. Zyblikiewicza dla miasta i kraju położone, darem pamiątkowym. Zebrani w tym celu obywatele miasta wybrali komitet, który ma się tą sprawą zająć. Między dotychczas poruszonemi projektami wymieniają: sprawienie artystycznie wykonanéj laski marszałkowskiéj, lub obrazu przypominającego dokonanie jednego z największych dzieł dla uświetnienia miasta, — restauracyi sukiennic. W razie zgodzenia się większości głosów komitetu na ostatni z tych projektów, inicyatorowie jego mają już podobno przyrzeczenie Matejki, że się zajmie bezzwłocznie przedstawieniem pochodu z Kościoła Panny Maryi do Sukiennic, w dzień poświęcenia tego gmachu przez Biskupa Dunajewskiego.

Dziś wieczór członkowie Kasyna obywatelskiego dają na uczczenie byłego prezydenta miasta ucztę pożegnalną. Marszałek bowiem opuści niezadługo Kraków — spiesząc na objęcie nowego swego urzędowania we Lwowie.

Program ekonomiczny hr. Taaffego obudza tu jak najlepsze nadzieje: wszyscy dzielą bowiem przekonanie, że z Dunajewskim w ministerstwie, Zyblikiewiczem na urzędzie marszałka sejmowego i szefa Wydziału krajowego a Ludwikiem Wodzickim na czele potężnego instytutu finansowego, świetne zapowiedzi ulepszeń ekonomicznych w Radzie państwa solennie zapowiedziane nie mogą dla Galicyi pozostać martwą literą, bo jeśli jest taki, który umie podać dobrze obmyślone plany i utorować im drogę na polu prawodawczém, drugi który zdoła je pochwycić silną wolą i przeprowadzić z energią, a trzeci, który chce i może dostarczyć do tego stósownych środków materyalnych, to zdaje się, że żaden ze zdrowych pomysłów do kosza rzuconym nie będzie.

Wybór nowego prezydenta miasta odbędzie się zapewne za 2 tygodnie, najwięcéj szans z wymienianych na tę posadę kandydatów ma, jak już donosiłem, dr. Szlachtowski: chodziło tylko o to, czy się zgodzi na przyjęcie ofiarowanego wyboru, co podobno, na nalegánie licznych jego przyjaciół, do których i dr. Zyblikiewicz należy, już nastąpiło.

Wybory deputowanego do Rady państwa w miejsce śp. dr. Rydzowskiego, wyznaczone zostały na dzień 8 marca. Mówią tu w téj chwili najwięcéj o kandydaturze znanego już Wielkopolsce dr. Bobrzyńskiego. Zdolności jego i hart duszy połączony ze śmiałością inicyatywy, są niezaprzeczone, a ci, co się z jego cokolwiek doktrynerskiemi zasadami nie zgadzają, zaczynają nabywać przekonania, że łamanie się z trudnościami w parlamentarném życiu, będzie może najlepszym środkiem przekonania go o potrzebie zmodyfikowania ich podług wymagalności rzeczywistych stósunków.

Zamierzone na ten rok urządzenie wystawy rólniczéj i przemysłowéj w Krakowie odroczone zostały dla trudności rozmaitego rodzaju. Myśl urządzenia wystawy wyszła od przemysłowców. Wystawa miała być ściśle krajową i w tym duchu urządzoną, aby każdy, nie sadząc się na nadzwyczajności, przedstawiał to, czego na żądanie potrzeb miejscowych dokonuje. Wierny ten obraz przemysłu, jakim jest, miał zarazem wykazać swe strony ujemne, ażeby oparty na nich memoryał mógł przychylnemu nam obecnie rządowi wskazać kierunek, w jakim udzielanie pomocy może być skuteczném. Ile rozsądna opieka rządowa może zdziałać, okazuje się z dwóch gałęzi domowego przemysłu, któremi się rząd przelotnie tylko i z użyciem bardzo małych środków zaopiekował; snycerstwo i koszykarstwo kilku osad wiejskich w pobliżu Krakowa gromadnie niemi się zajmujących. Gałęzie te przemysłu domowego, dawniéj już samorodnie wzrastającego, zaczęły przed kilku laty zupełnie upadać. Rząd, za staraniem kilku gorliwych obywateli, zajął się niemi przysyłając nauczycieli i dając fundusz na dokładniejsze narzędzia i co się w krótkim okazało czasie? Reszta przemysłu pozostała taką, jaką była, te zaś dwie odnogi tak małéj tylko doznające opieki, udoskonaliły swe wyroby, rozszerzyły swą czynność i produkują dziś już na wywóz swych wyrobów za granicę. — O takich to wykazanie dowodów chodziło głównie przemysłowcom, projektującym na ten rok wystawę; przekonali się jednak, że rok bieżący, jako rok nieurodzaju i różnych innych klęsk elementarnych nie sprzyja takiemu zamysłowi, chociażby na najzdrowszych opartym był zasadach.

Artyści nasi zajęci w téj chwili dostarczeniem robót do różnych alleumów i darów wspaniałych. Między innemi Rada powiatowa krakowska postanowiła przesłać cesarzowi w darze obraz na pamiątkę odwiedzin jego na weselu krakowskiém w Sukiennicach. Obraz ten przedstawiający scenę wejścia cesarza do Sukiennic w chwili odgrywających się w nich tańcy, wykonywa p. Hipolit Lipiński. Obraz ten będzie jednym z najlepszych utworów zdolnego artysty, pełen życia, swobodnego ruchu a pod każdym względem po mistrzowsku wykonany.

Wiedeń, 2 lutego.

(ꝏ) Już od kilku tygodni prasa europejska roztrząsa kwestyą podniesienia Hiszpanii do godności wielkiego mocarstwa albo raczéj powrotu tego niegdyś tak potężnego państwa na stanowisko, które mu moralnie przynależy. Rozprawy rozpoczęła w grudniu berlińska National Ztg. Następnie Gazeta Warszawska poświęciła téj sprawie obszerny artykuł wstępny. Swieżo tutejszy korespondent Standaru w skutek rozmowy z niewymienionym po nazwisku mężem stanu zapewnia, że istotnie kwestya ta zajmuje dyplomacyą. Ostatecznie i stara Presse rozbierała ją wczoraj. — W ogóle jednak prasa austryacka dotąd nie poświęca téj sprawie uwagi, na jaką bez zaprzeczenia zasługuje. Albowiem wstąpienie Hiszpanii do rzędu wielkich mocarstw, które sobie od lat kilkunastu przywłaszczają prawo przemawiania i sądzenia w imieniu Europy, największą korzyść przyniosłoby właśnie Austryi, choćby tylko dla tego, ponieważ Hiszpania z natury rzeczy musiałaby stać się przeciwwagą Włoch. Na tronie hiszpańskim zasiada obecnie arcyksiężniczka Krystyna, synowica arcyksięcia Albrechta, któréj niezwykłe wykształcenie polityczne i gorące przywiązanie do rodziny, nastręczają wniosek, że właśnie w kierunku wymienionéj kombinacyi wpływa na króla. Dla Hiszpanii podniesienie do godności wielkiego mocarstwa a zarazem ścisłe stósunki z Austryą byłyby również korzystne, ponieważ zabezpieczyłyby tam ustrój monarchiczny a osłabiły wpływ stronnictwa radykalnego, które się ogląda na demokracyą włoską i francuzką.

Wiemy, że także prasa madrycka zajmuje się kwestyą, o któréj mowa. Możeby szanowny korespondent Kuryera madrycki zechciał w téj ważnéj sprawie udzielić szczegółów?

Od rządu hiszpańskiego do p. Schmerlinga krok nie tak daleki, jak się zdaje. Jak wiadomo bowiem, młody król Alfons kształcił się w tutejszém Theresianum, którego szefem jest p. Schmerling. — Waleczny ten rycerz, który często wyraża żal, że nie wstąpił do służby wojskowéj, do któréj ma wielką skłonność i który też bardzo skrzętnie zajmował się wojskową i polityczną edukacyą don Alfonsa, wystąpił przed kilku dniami w Izbie panów z oświadczeniem, że Bośnia powinna zostać na zawsze przy Austryi, — że wybudowanie kolei do Serajewa dowiedzie ludności tamtejszéj, iż okupacya nie jest chwilową, lecz trwałą itd. Kuryer poświęcił już téj mowie wzmiankę w przeglądzie politycznym. Dodajmy jednak, iż to wystąpienie pana Schmerlinga tudzież jednomyślna uchwała Izby panów co do kolei bośnianckiéj wykazuje ponownie, że w najgłówniejszych sprawach pomiędzy p. Schmerlingiem a Herbstem, czyli pomiędzy centralistycznem stronnictwem Izby panów a Izby poselskiéj, zachodzą stanowcze różnice. Partya Herbsta na długiém posiedzeniu dnia 18—19 grudnia właśnie dla tego tak namiętnie walczyła przeciwko projektowi rządowemu co do kolei bośniackich, ponieważ dotąd nie oswoiła się z okupacyą i przeto wszelkie instytucye w Bośnii uważa jako naganną rozrzutność. Centralistyczna większość Izby panów jest innego zdania. Jakże więc tu mówić o solidarności stronnictwa? jakże z takiego stronnictwa utworzyć rząd? na omamienie publiczności centraliści obu Izb urządzają jutro wspólny bankiet. Ze przy szampanie wygłoszone zostaną świetne mówki na nutę „Kochajmy się“, o tém nie wątpić. Ale równie jasna rzecz, że skoro stanie jaka ważna sprawa na porządku dziennym, wykaże się różnica pomiędzy dążnościami dwóch frakcyi centralistycznych.

Pan Kowalski i towarzysze wnieśli wczoraj w Izbie poselskiéj interpelacyą, dotyczącą rzekomych gwałtów, które się działy w Galicyi przy policzeniu ludności a raczéj przy zapisaniu języka towarzyskiego (Umgangssprache). Przygrywką téj nowéj „akcyi“ był namiętny artykuł Nowéj Pressy o rzekomych gwałtach, popełnianych przy téj sposobności przez Polaków i Czechów. Trzeba istotnie podziwiać bezczelność dziennika tego i interpelantów! Nigdzie bowiem nie pozwolono sobie takich po prostu oszustw, jak w niemieckich miastach, a zwłaszcza w Wiedniu, gdzie teutoński teroryzm zmuszał wszystkich przyznawać się do języka niemieckiego.

Wiedeń, 3 lutego.

(*) Polacy zamieszkali lub przebywający do czasu w Wiedniu, właśnie pożegnaliśmy zwłoki ś. p. Ludwika Skrzyńskiego.

W katedrze św. Szczepana, dokąd ciało poprzednio już z mieszkania zmarłego w hotelu było przewiezione, zgromadziło się naokoło trumny całe nasze Koło poselskie, oba kluby prawicy Izby poselskiéj, tudzież wielu członków stronnictwa „wierno-konstytucyjnego,“ które dziś liczniéj było reprezentowane, niż przy pokropieniu zwłok ś. p. Rydzowskiego; sam p. Herbst był także obecny, a nadto stronnictwo to złożyło na trumnie ś. p. Skrzyńskiego wspaniały wieniec. Rząd, o ile dostrzegłem, był reprezentowany tylko przez dwóch ministrów rodaków, pp. Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego. Trumna bardzo wspaniała, była otoczona tarczami z herbem Skrzyńskich i dewizą: „Nullum praemium sine victoria,“ Zdobiły ją liczne, bardzo piękne wieńce: od Koła polskiego, od „klubu czeskiego,“ od „klubu prawego środka“ (stronnictwa Hohenwarta), od stronnictwa „wierno-konstytucyjnego,“ od Towarzystwa polskiego w Wiedniu „Ogniska“ itd. Po pokropieniu zwłok, odwieziono je na dworzec, a za karawanem szli: syn zmarłego p. Seweryn Skrzyński wraz z żoną; córka, pani hr. Badeniowa wraz z mężem, delegatem namiestnictwa w Krakowie, wszyscy posłowie nasi i wielu innych; orszak wcale okazały. Na dworcu pożegnano zwłoki modlitwą, tak samo, jak przed niespełna dwoma tygodniami zwłoki ś. p. Rydzowskiego. Jutro pod wieczór ciało będzie we Lwowie, gdzie pojutrze złożą je członkowie rodziny i przyjaciele w grobowcu familijnym.

Izba poselska jutro może już skończy dyskusyą szczegółową nad ustawą o lichwie. Przy téj sposobności po raz pierwszy usłyszymy mówiącego nowego posła przemysko-grodeckiego, p. Rittnera, profesora prawa kościelnego przy uniwersytecie lwowskim, podobno dobrego mówcę, wybranego w jesieni w miejsce p. Dworskiego. Będzie on mówił o tym samym paragrafie, do którego i p. Herbst zapisał się do głosu.

Jedną z ciekawszych spraw po załatwieniu ustawy o lichwie, będzie wniosek p. Lienbachera o ulgach dla ludności, przedewszystkiem włościańskiéj, w obowiązku posyłania dzieci do szkoły. Lewica, która za panowania swego wydała obowięzującą dziś ustawę szkólną w duchu prawdziwéj dresury ośmioletniéj, poczytuje to dzieło swoje, niezmiernie uciążliwe dla rodziców a dla dzieci więcéj ogłupiające i od zdrowego rozumu odwodzące, niż go dające, poczytuje sobie za największą chlubę, nie może mimo to nie uznać skarg ludności za całkiem niesłuszne i gotowa do pewnych ustępstw; względem wniosku jednak takiego, jak go projektuje p. Lienbacher i komisya edukacyjna Izby poselskiéj, zajmują centraliści stanowisko opozycyjne już dla tego, że wniosek ten nadaje sejmom krajowym prawo oznaczania lat powinności szkólnéj. Galicya ma pod względem spraw szkólnych autonomią; dla naszych posłów przeto wniosek Lienbachera jest rzeczą obojętną, tylko ze względów na stósunek wiążący nasze Koło poselskie z dwoma klubami prawicy, będzie ono popierało wszystko, na co Hohenwartczycy i Czesi się zgodzą, samo nie mięszając się do merytorycznéj strony téj sprawy.

Proszono mnie, abym zaprzeczył doniesieniu lwowskiego korespondenta Dziennika Poznańskiego, jakoby nasze Koło poselskie jakiśkolwiek wywierało było wpływ na nominacyą marszałka krajowego. Koło ani z własnéj inicyatywy nie zajmowało się tą sprawą, ani też nikt nie wzywał go o jego opinią. Propozycya kandydatów była pozostawiona namiestnikowi p. Potockiemu, który porozumiewał się tylko w téj sprawie z ministrami pp. Ziemiałkowskim i Dunajewskim i z prezesem Koła p. Grocholskim. Że zaś pan Grocholski nie dawał opinii w imieniu Koła, świadczy już ta okoliczność, iż wedle jego zdania, którego większa pewnie część posłów nie podziela, należało nominacyą marszałka odroczyć aż do czasu zwołania sejmu na sesyą tegoroczną. Czyniąc zadość prośbie, wyraźnie dodaję, że sprostowanie to bynajmniéj nie znaczy, iżby ktośkolwiek był się odezwał z niezadowoleniem o nominacyi p. Zyblikiewicza.

ZIEMIE POLSKIE.

* Komitet do spraw Królestwa Polskiego, utworzony po zniesieniu osobnego sekretaryatu stanu Królestwa, ma być podobno rozwiązany. Gołos donosi, iż na posiedzeniu tego komitetu dnia 13 (25) stycznia, na którém roztrząsano memoryał jenerał-gubernatora warszawskiego jenerał-adjutanta Albedyńskiego, zastanawiano się też nad rozwiązaniem samego komitetu i rozwiązanie w zasadzie postanowiono. W takim razie sprawy wnoszone obecnie do tego komitetu, miałyby być nadal roztrząsane w ogólnych instytucyach państwa.

— Nowosti donoszą: Papież życzy sobie, aby biskup Krasiński (z Wilna) i arcyb. Feliński powrócili na swoje posady.

— W Kijowie dnia 31 z. m. na przedmieściu Podol uwięziono kilka osób, które żołnierzom rozdawały odezwy rewolucyjne.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lutego. Ze sejmu. Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego było ukazanie się w Izbie ks. Bismarcka i jego przemówienie. Na porządku dziennym stały dalsze obrady w pierwszém czytaniu nad projektem użycia na rzecz Prus dochodów Rzeszy. Poseł Eynern występuje przeciw wnioskowi konserwatystów; tendencya téj ustawy zasługuje na pochwałę, ale projekt konserwatystów nie prowadzi do celu. Zniżenie podatków, o czém marzą konserwatyści, nie wielką przyniesie korzyść komunom, które obecnie wielkie muszą płacić podatki: i gminy wiejskie nie będą miały z tego zniżenia podatków wielkich korzyści. Gminy przeciążone są głównie podatkami szkólnemi. W jednym roku wynoszą one 87 milionów m.; z sumy téj na pensyą tylko dla nauczycieli muszą składać gminy 45 milionów marek. W tym względzie winno państwo przedewszystkiém zaprowadzić reformę. — Poseł Zedlitz popiera wywody poprzedniego mówcy; w zasadzie zgadza się on na sumę 33 i pół miliona m., która ma być obrócona na ulżenie podatków, jakie obecnie płacą komuny. W przyszłości jednak trzeba większe przyznać komunom ulgi i dla tego mówca nie zgadza się na środki, jakie projekt proponuje. — Minister skarbu Bitter oświadcza, iż podatek klasowy jest podstawą podatków komunalnych. Rząd chce ulżyć tym osobom, dla których podatki klasowe wielkim są ciężarem. Następnie minister występuje przeciw proponowanemu przez pana Wedella zniżeniu podatku klasowego i budynkowego.

(Ks. Bismarck wstępuje na salą).

Minister skarbu prosi, by komisya gruntownie zbadała projekt rządowy i wyraża nadzieję, że projekt ten w komisyi nie ugrzęźnie, lecz po ścisłém zbadaniu przesłany będzie Izbie.

Następnie przemawia postępowiec Eugeniusz Richter. Wartość, rzekł mówca, projektu rządowego okaże się w całéj nagości, jeśli się zważy, że warunkiem przeprowadzenia téj ustawy są nowe podatki w wysokości 110 milionów, które ma Rzesza zapłacić. Czy podatki te są możliwe? Czy rząd myśli osiągnąć tę sumę przez zaprowadzenie monopolu na tytoń? Jeśli Rada związkowa myśli o podatku na stemple, to przypominam, iż parlament odrzucił ten projekt i tylko jeden hr. Wilhelm Bismarck stanął w jego obronie. Tendencyą obecnego projektu jest, by ulżenie podatków wysunąć na pierwszy plan i wywrzeć przez to wrażenie na ludność, ale kwestya nowych podatków nie ma być w prawdziwém świetle przedstawiona. Dawniéj powiedział ks. Bismarck w parlamencie, że cały podatek klasowy ma być zniesiony, dziś rząd pruski inne ma plany. Dziś występują na jaw ponownie projekta, by zaprowadzić podatek za zwolnienie od wojska i podatek od kwitów. Program, który stawili konserwatyści, krzyżuje zupełnie plany finansowe kanclerza. Ks. Bismarck zamierzał zwiększyć niestałe, zniżyć zaś stałe podatki; konserwatyści natomiast chcą zatrzymać stałe podatki, zgadzają się na podatek gruntowy i budynkowy i chcą do tego jeszcze dodać podatek od kapitałów. Nie ma téż jedności w sprawie zniżenia czterech stopni podatku klasowego: jedni chcą tego, drudzy sprzeciwiają się téj propozycyi. Konserwatyści domagają się jak największego wyzyskania stałych podatków: na cóż więc zaprowadzać podatki niestałe? Niebezpieczną jest dla poszczególnych frakcyi stawiać samodzielnie plany finansowe; rząd zgadza się wtenczas na nowe podatki, — o ulżeniu podatków juz nie chce nic wiedzieć. Okazało się téż, że plany narodowo-liberałów prześcignięte zostały przez kanclerza. Postępowcy pod wielu względami zgadzają się z projektem stawionym przez konserwatystów. Głównym punktem projektu konserwatystów jest zniżenie podatku klasowego i gruntowego; na pokrycie ubytku ma być zaprowadzony podatek na kapitały. Kanclerz jednak w celu ulżenia podatków dla rólników zaprowadził cło na zboże: a więc nowy podatek jest zbyteczny. Nie trzeba się łudzić, że podatek nałożony na kapitały przyniesie wielkie sumy.

Podatek ten najwięcéj w jednéj szóstéj pokryje ubytek, jaki powstanie z zniżenia podatku gruntowego i budynkowego. Dla mniejszych właścicieli ziemskich korzystniejszém jest zniżenie podatku osobistego, niż zniżenie podatku gruntowego, który mniejszym właścicielom nie dolega tak bardzo. Zniesienie czterech najniższych stopni podatku klasowego nie będzie miało wartości, jeżeli nie będą zniesione dodatki do podatków komunalnych, lub jeśli się téj kwestyi stanowczo nie ureguluje. Najwięcéj dają się kontrybuentom we znaki podatki komunalne; trzeba téż pomiędzy innemi znieść podatki szkólne. Mówca rozbiera następnie smutne następstwa, jakieby za sobą pociągnął podatek na kwity i od piwa, krytykuje nowe podatki i cła. (Wywody te przyjmuje prawica śmiechem). Dla niższych klas nie jest ta sprawa tak śmieszną! Tysiące robotników wskutek nowéj polityki podatkowéj jest bez chleba. Co dzień dochodzą nas o tém wiadomości.

(Ks. Bismarck: są one zmyślone!)

No! ludzie ci najlepiéj wiedzą, co ich kosztuje nowa polityka kanclerza. I robotnicy nie zarabiają obecnie więcéj.

(ogromny hałas na prawicy).

Nie! ja nie zmyślam. Było to wymysłem, kiedy kanclerz twierdził w zeszłym roku, iż miliony porcyi chleba znajdują się w kraju, lecz nikt nie zechce po nie sięgnąć; gdzie są te porcye? Zamiast tego słyszym ciągle skargi tkaczy ślązkich na nędzę; skargi te dochodzą także i z innych okolic. Kraj bardzo dobrze czuje, do czego prowadzi ta polityka kanclerska; książę Bismarck widzi swe fiasko i dla tego czyni teraz różne przyrzeczenia.

(Ks. Bismarck: bardzo trafnie! klaszcze w dłonie). Tak! ale zkąd kanclerz weźmie pieniędzy? Czy ma on różczkę czarodziejską, którąby mógł tworzyć złoto? Piękne te obiecanki wywoływać muszą w ludności coraz większe niezadowolenie, aż ostatecznie pod naciskiem niezadowolenia ludności runie cały ten system.

(Oklaski na lewicy).

— Książę Bismarck zabiera następnie głos (porównaj wyżéj).

Z kolei przemówił członek centrum Huene i oświadczył, iż nie ma wielkiéj nadziei, aby gminy ze względu na podatki szkólne otrzymały kiedyś ulgę. Nie tylko ministrowie, ale i posłowie mają wielką odpowiedzialność przed krajem. Centrum domaga się nietylko zniżenia podatków, ale obstaje przy tém, by nowych nie zaprowadzano podatków. Centrum pragnie stałego zniesienia. W końcu zapowiada mówca, iż frakcya katolicka inne poprawki stawi dopiero przy obradach w komisyi.

— Interpelacya Jörga. Pan Jörg zainterpelował rząd, jak się zapatruje na projekt zabezpieczenia robotników. Druga Izba obradować będzie nad tą interpelacyą na dniu 5 bm.

ROSYA.

* Namiestnictwo kaukazkie. Z Tyflisu telegrafują do dziennika Odeski Wiest., że sprawdzają się pogłoski, podawane przez petersburgskie pisma o zamierzoném zniesieniu namiestnictwa kaukazkiego. Jenerał-gubernatorem kraju kaukazkiego północnego ma być mianowany ataman wojska kozaków kubańskich, jenerał-lejtnant Karmalin, a jenerał-gubernatorem kraju zakaukazkiego jenerał-lejtnant Swistunow, ataman kozaków tereckich.

— Likwidacya gazety Biereg, jak utrzymują Nowosti, wykazała, że b. profesorowi Cytowiczowi wyasygnowano 120,000 rubli na prowadzenie dziennika, 15,000 rubli na zakupienie drukarni, 5000 rubli na redakcyą, 10,000 r. za pracę literacką od administracyi odeskiéj itd.

— Uzbrojenia. Gołos donosi, iż wielka odlewnia stali Obuchowska otrzymała zamówienie od rządu rosyjskiego na odlanie ze stali 56 dział oblężniczych kalibru 11 calowego, oraz 600 dział polowych mniejszego kalibru.

FRANCYA.

* Paryż, 3 lutego. Interpelacya Prousta. „Chociaż polityka Francyi jest pokojowa, to jednak republ. Francya nie może być obojętną wobec zagranicznéj polityki innych mocarstw. Mówca gani projekt sądu polubownego i oświadcza, że Europa rozmieciwszy płomień nie może kwestyi greckiéj ani traktować obojętnie, ani jéj pozwolić upaść, lecz musi doprowadzić do pokoju. Mowę tę przyjęto obojętnie. Lamy broni polityki pana Barthélemy i oświadcza, że nic nie zniewala Francyi do porzucenia absolutnéj rezerwy — i gani udział Francyi w demonstracyi floty. Barthélemy przemawia: Grecya myli się wykładając uchwały kongresu i konferencyi. Mimo sympatyi nie mogę Grecyi przyznać racyi — i na dowód tego odczytał dyplomatyczne akta z konferencyi. W polityce mojéj zgadzam się zupełnie z Freycinetem, który nigdy nie miał na myśli przymuszania Turcyi. Europa nie mogła rozdać ani Epiru ani Tesalii, bo te kraje do niéj nie należą. Inaczéj miała się rzecz z Czarnogórzem. Francya musiała wziąć udział w demonstracyi flot, bo wzięła udział w kongresie. Koncert europejski jest znów czynny w Carogrodzie. Francya dawała Grecyi rady polityczne, a mimo to Grecya zbroi się pospiesznie. Kongres berliński i konferencya nie uchwaliły przymusowych środków materyalnych. Polityka Francyi była i pozostanie polityką pokoju — a Grecya dobrze i mądrzeby sobie postąpiła, gdyby zaprzestawszy zbrojeń spuściła się na życzliwość Europy. Minister skończył wyrażeniem nadziei, że pokój utrzymany będzie: Izba przyjęła jednomyślnie porządek dzienny Devesa.“

— Feliks Pyat wydał w Szwajcaryi broszurę o oportunizmie, którą skonfiskowano na granicy Francyi. — Patrie donosi, że na granicy Niemiec skonfiskowano kilka radykalnych pism francuskich.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 lutego. Izba deputowanych obradowała dziś nad wnioskiem dotyczącym ustanowienia komisyi do zbadania stanu włoskiéj marynarki handlowéj. Deputowany Luzzati oświadczył się przeciw systemowi, polecającemu wyznaczanie nagród za budowę okrętów i za żeglugę, a to z powodu, że system taki sprzeciwia się zasadom ekonomicznym. Deputowany Luzzati wyraził daléj przekonanie, że Francya wykroczyła przeciw stypulacyom międzynarodowym, mając jedynie na względzie korzyść swéj marynarki handlowéj. Tę samą opinią co do systemu nagród wypowiedział także minister finansów Magliani.

— Przygotowania do wielkiego zgromadzenia ludowego w Rzymie zostały ukończone. Reprezentanci „komicyów“ i stowarzyszeń robotniczych, które przyjęły program zgromadzenia, zbiorą się w liczbie około 600 w dniach 10, 11 i 12 b. m. w sali Dantego, zapadłe zaś uchwały będą zakomunikowane wielkiemu zgromadzeniu ludowemu na Piazza del Popolo w dniu 13 b. m. Garibaldi nie przybędzie na ten czas do Rzymu; donoszono zaś, iż miał oświadczyć, że zaprowadzenie głosowania powszechnego byłoby jeszcze we Włoszech przedwczesném, potrzebném jest tylko rozszerzenie prawa wyborczego. Do Pol. Corr. piszą, że król Humbert przyspieszył o trzy dni przyjazd swój do Rzymu, ażeby być obecnym na naradach ministrów, z powodu tego mitingu. Król i rząd mają uznawać konieczność energicznego postępowania. Załoga Rzymu została wzmocnioną o 2000 ludzi, a Cairoli miał zapewnić kilku członków ciała prawodawczego, że nawet w razie, gdyby Garibaldi prezydował, rząd utrzyma zgromadzenie w granicach ścisłéj legalności.

ANGLIA.

* Londyn, 3 lutego, wieczorem. Po załatwieniu się z różnemi interpelacyami zakomunikował Harcourt

Izbie uwięzienie Dawitta (założyciela ligi ziemskiéj) Parnell zapytał ministra, czy Dawitt wykroczył przeciw postanowieniu, dozwalającemu mu pozostawać na wolnéj stopie; Parnell nie otrzymał na swe pytanie odpowiedzi. Gladstone uzasadniał następnie swą rezolucyą przeciw obstrukcyonistom irlandzkim; przeszkadzał mu w mowie ustawicznie dep. Dillon, wskutek czego wniósł premier o przywołanie go do porządku; a że Dillon wzbraniał się zamilknąć, przeto przywołał go raz jeszcze do porządku marszałek, a kiedy i to nie poskutkowało, został wykluczony z obrad 395 przeciw 37 głosom. Dillon nie chciał usłuchać uchwały Izby, wskutek czego został gwałtem wyprowadzony z sali posiedzeń wśród krzyków i scen gwałtownych. Kiedy Gladstone zabrać chciał ponownie głos, przerywał mu mowę dep. O'Donnoghue i stawiał ustawicznie wnioski o odroczenie rozpraw. Marszałek oświadczył następnie, że głos ma Gladstone, ale skoro tenże podniósł się z krzesła, przerwał mu mowę Parnell i zażądał, ażeby premierowi głos odebrano. Marszałek nazwał wniosek Parnella wykroczeniem przeciw porządkowi obrad, a że Parnell obstawał za swym wnioskiem, powołany został do porządku i w końcu wykluczony z obrad. Naczelnik ligi irlandzkiéj wzbraniał się opuścić salę, przeto został gwałtem z niéj wyprowadzony przez sierżanta wojskowego i jego urzędników. Przy wyjściu ze sali urządzali Parnellowi homerulerowie owacyą. W końcu wyprowadzono gwałtem z Izby innych także posłów irlandzkich w liczbie 36. Uchwały, wydalające Irlandczyków z parlamentu, zapadły 410 przeciw 6 głosom.

W czwartek, o godzinie pół do dziesiątéj rozpoczął Gladstone uzasadniać swą rezolucyą o konieczności zamykania dyskusyi. Na wstępie oświadczył się za kilku poprawkami, jakie stawił Northcote, a daléj wyrzekł, że rezolucya jego nie narusza w niczém wolności słowa i zmierza jedynie do utrzymania godności parlamentu; w końcu zawezwał Izbę, ażeby bez wahania poparła rząd, i była silną podporą potęgi i chwały kraju, a nie służyła daléj za przedmiot pogardy dla całego świata. Po Gladstonie mówił Northcote, godząc się na jego wywody, usprawiedliwiające rezolucyą. Dep. Mitchell Henny wniósł o odroczenie dyskusyi, ażeby mogli w niéj wziąć udział wykluczeni z obrad Irlandczycy. Dep. Kenna poparł ten wniosek. Gladstone i Northcote wyrazili następnie nadzieję, że rozprawy będzie można ukończyć jeszcze tego samego dnia. Wniosek o odroczenie odrzuciła Izba 371 przeciw 28 głosom, poczém Northcote wniósł poprawkę, w któréj zażądał, ażeby do stanowienia nagłości jakiego projektu potrzebną była większość przynajmniéj 300 głosów. Gladstone oświadczył się przeciw téj poprawce, którą téż odrzuciła Izba 234 przeciw 150 głosom. Kiedy następnie Gladstone zmodyfikował swą rezolucyą, przyjęła ją Izba bez osobnego głosowania; poczém wniósł Gladstone o nagłość dla swego projektu, na którą zgodziła się Izba jednomyślnie i wśród oklasków.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie polskiego stowarzyszenia „Ogniwo“ w Gdańsku za rok 1880 a czwarty swego istnienia.

Rozpoczynamy już rok piąty naszego istnienia, a mimo wielu przeszkód i trudności staraliśmy się nie odstępować nigdy od wytkniętego sobie celu łączenia tutejszych Polaków w jedno braterskie ogniwo i żadnéj nie pominąć sposobności, by temu zadaniu zadosyć uczynić. Aby na silnych postawić towarzystwo posadach i dać mu możność trwałości i dalszego rozwoju, trzeba było sprawdzić i uregulować listę rzeczywistych członków, która wykazała z przejściem na rok 1880 . . . . 48 członków
w roku bieżącym przybyło 18 „
Razem 66 „
przez wyprowadzenie się i śmierć 8 „ ubyło zaś tak że na rok 1880/81 przechodzi . . . 58 członków, a więc liczba członków powiększyła się o 10. Zmienione w roku 1878 według uznanych potrzeb ustawy „Ogniwa“, w drugiém poprawném wyszły wydaniu, opatrzone kwitaryuszem dla zapobieżenia możliwym zgubom pojedyńczych kwitów, i takowe rozdzielone zostały pomiędzy członków. Po takiém zcentralizowaniu i częściowém zreorganizowaniu towarzystwa, dobre się okazały skutki. W łonie zarządu więcéj było sprężystości w wypełnianiu funkcyi do zarządu się odnoszących. Uczęszczanie członków na zebrania towarzystwa także się wzmogło, a udział w odczytach był dosyć znacznym. Różnorodnością i przystępnością tematów pp. X. Kurlandt, Baranowski, Michałowski, Maryan Jankowski, Władysław Jankowski, Bochyński, Szubert, Biernacki, Oferta, Odrowski, Krzyślak i Derra do uzmaicenia posiedzeń się przyczynili. Treść do tych odczytów czerpana była z historyi i literatury, z dziedziny handlu i przemysłu, tudzież z różnych innych wiadomości. Często téż, gdy przedmiot odczytu do tego był stósowny, podejmowano dyskusye, w których każdy członek obecny na posiedzeniu miał sposobność brania udziału. Posiedzeń, które się odbywają co środę w naszym dawniejszym lokalu (Szeroka ul. nr. 83 Vereinshaus) było 50 i to zwyczajnych 46, walnych 4. Biblioteka z początkiem roku zawierała tomów 609,
do których w ciągu roku przybyło . . . 23
Razem 632.

Z pomienionych książek udzielono jednakże 35 tomów Towarzystwu „Ognisko“ w Tczewie, 7 tomów Tow. Naukowemu w Toruniu, a 2 tomy pewnéj czytelni ludowéj. Przez ubycie tedy tych 44 tomów stan biblioteki z końcem niniejszego roku okazał wraz z duplikatami tomów 588. Dary w książkach złożyli naszéj bibliotece pp. Długołęcki, Karczewski, Michałowski, Lniski, ks. Kurland, Biernacki i Goleniewicz, za co wyraża im się w imieniu Towarzystwa szczere podziękowanie. Nadto dochodziło nas 7 czasopism i 5 gazet, jako to:

1) Ruch społeczno-ekonomiczny darmo od redakcyi.

2) Kłosy, za opłatą portoryum, od redakcyi, za co rzeczonym Szan. redakcyom serdeczne wyrażamy podziękowanie.

3) Oświata, 4) Gwiazda, 5) Biesiada Literacka, 6) Niedziela, 7) Echo Muzyczne, 8) Gazeta Toruńska, 9) Goniec Wielkopolski, 10) Pielgrzym, 11) Przyjaciel, 12) Przyjaciel Ludu.

Repertuar teatru powiększył się o 11 książek i wynosi obecnie 51 książek. Toż samo stało się z działem muzyki i śpiewu, który się pomnożył o 4 numera i zawiera 21 książek.

Chór śpiewacki „Ogniwo“, pod gorliwym przewodnikiem regularnie po każdém posiedzeniu środowém odbywa swe ćwiczenia śpiewu.

Ruch czytelniczy był następujący:

Między około 50 członków rozdzielono z biblioteki do czytania 592 książki a oprócz tego na każdém posiedzeniu rozkładane bywały dla użytku członków gazety wyżéj wyliczone. Co zaś do czasopism, to kursują takowe w osobnych tekach między członkami, którzy sobie tego życzyli, a na żądanie wypożyczano je także pojedyńczym czytelnikom.

Przy dość licznym udziale odprawiła się w ubiegłém lecie majówka ku ogólnemu zadowoleniu członków. Miejscem téj wycieczki była Heubude, wioska ładnie położona po prawym brzegu Wisły.

Przedstawień amatorskich mieliśmy trzy:

1) Dnia 18 stycznia (na korzyść głodem dotkniętych Górnoślązaków), odegrano: 1) Cudzoziemczyzna, Fredry, 2) Werbel domowy, Chomińskiego, antrakt zaś wypełniony został aryą „Szumią jodły na gór szczycie.“

2) Dnia 18 kwietnia grane były: 1) Consilium facultatis, Fredry; 2) Łobzowianie; antrakt zaś wypełniono deklamacyą ustępu z IV części „Dziadów.“

3) Dnia 14 listopada grano: 1) Gwałtu co się dzieje, Fredry; 2) Wiesław czyli Wesele krakowskie, Ostrowskiego.

Od założenia „Ogniwa“ już to dziesiąty raz odbyło się tutaj przedstawienie polskie. Po przedstawieniach następowały, jak zwykle, zabawy z tańcami. Szanowne amatorki i amatorowie, którym zawdzięczamy tak szlachetne zabawy, jakiemi są przedstawienia sceniczne, niechaj raczą przyjąć niniejszém wyraz uznania i wdzięczności.

Na ostatniém Walném Zebraniu wreszcie po odczytaniu pojedyńczych sprawozdań, przystąpiono do oboru zarządu na rok 1881. Wybrani są następujący: kurator p. Baranowski, prezes p. E. Michałowski, wiceprezes p. Maryan Jankowski, sekretarz p. Wł. Jankowski, zastępca p. Krzyślak, skarbnik p. Gliniecki, zastępca p. Jakób Döring, bibliotekarz ks. Kurlandt, zastępca p. Neumann, ławnicy pp. Odrowski i Oferta, rewizorowie majątku pp. Bochyński i Lisiński.

Gdańsk, 30 grudnia 1880.

W imieniu zarządu:
E. Michałowski, prezes. W. Jankowski, sekretarz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 5 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Kämpfe'go z Poznania sędzią okręgowym.

* **Teatr.** Dziś w sobotę na benefis pani Otrembowéj dany będzie dramat historyczny w 5 aktach J. Szujskiego p. t. Halszka z Ostroga. — W niedzielę Halka, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy występ p. Ostrowskiego, artysty teatru lwowskiego. — W poniedziałek Piękna Helena, opera w trzech aktach J. Offenbacha.

* **Posiedzenie** Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 7 lutego o godz. 5 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 35. — Na porządku dziennym: Sprawozdanie z dzieła Bronisława Zaleskiego p. t.: „Żywot księcia Adama Czartoryskiego“.

* **W przyszły poniedziałek** dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem będzie miał w Towarzystwie Przemysłowém prelekcyą p. dr. May „O bakteryach“.

* **W spisie** kapłanów, którzy w roku bieżącym mają obchodzić 25 letni jubileusz kapłaństwa pomieściliśmy także ks. Łowińskiego z Liszkowa. Tymczasem jubileusz ks. proboszcza Łowińskiego przypadnie, da Bóg doczekać w roku przyszłym.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 67 marek 50 fen. Dziś nadesłali: X. Kk. 20 marek, S. Turkowski z parafianami z Dalewa 37,50 m., z osieroconéj parafii Tuczyńskiéj 9,75 mrk. Razem 134 marek 75 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesiania 62 marek 50 fen. Dziś nadesłali: X. Kk. 10 mrk., z osieroconéj parafii Tuczyńskiéj 9,75 m. Razem 82 marek 25 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

* **Sprostowanie.** W piątkowym numerze naszego pisma zaszła drukarska pomyłka, którą pospieszamy sprostować. Z okazyi śmierci ś. p. księdza Karóla Gintrowicza przedstawiliśmy ogólny ubytek duchowieństwa dekanatu Bukowskiego, z nadmienieniem: że parafią Bukowską liczącą 7000 (siedm tysięcy) dusz (a nie 700, jak wydrukowano) po wydaleniu obudwóch wikaryuszy proboszcz sam obrabiać jest zmuszony.

* **Młodzież rzeźnicka** urządza jutro w niedzielę wieczorem o godzinie 7½ wieczorek z tańcami na sali p. Fischera w Jerzycach. Wstęp dla mężczyzn 1 markę.

* **Dziś** ukończone zostanie ciągnienie IV klasy loteryi pruskiéj. Następne ciągnienie I klasy 164 loteryi rozpocznie się dnia 6 kwietnia.

* **W dniu 2 b. m.** usiłowała się powiesić na cmentarzu św. Wojciecha wdowa, matka 3 dzieci. Wiszącą już spostrzegł kopacz, odciął ją w sam czas i przywrócił do życia. Już przed kilku laty, za życia męża, usiłowała ona tym sposobem życie swe zakończyć.

* **Przedwczoraj** załamał się na lodzie zgniłéj Warty 7 letni chłopczyk, syn wdowy mieszkającéj na W. Garbarach, i utonął. Dotychczas nie odnaleziono zwłok zmarłego. — W czwartek załamał się także na zgniłéj Warcie 11-letni chłopczyk lecz się tylko skąpał.

* **Odbieramy** następujące sprawozdanie z czynności Towarzystwa Najśw. Panny Maryi za rok 1880.

A. Przychód.

Do kasy wpłynęło:

1) z składek dobrodziejów	334,44 m.
2) z kolekt zebranych po różnych kościołach	457,78 m.
3) z loteryi	531,50 m.
4) remanent r roku 1870	486,08 m.
Ogółem	1809,80 m.

W ciągu roku pobierało wsparcie 48 rodzin.

B. Rozchód.

Wydano:

1) w gotówce na komorne	807,00 m.
2) w biletach na chleb	192,40 m.
3) nadzwyczajne wsparcie podczas choroby	28,26 m.
4) na żywność rozdzielone na Wielkanoc i Boże Narodzenie	174,20 m.
Ogółem	1201,86 m.
C. Remanent	607,94 m.

Wszystkim Dobrodziejom składamy serdeczne Bóg zapłać.

Tow. Najśw. Panny Maryi.

* **Matka** naszego artysty dramatycznego p. Łucyana, Karolina z Pokorskich Kościelecka, zmarła we Lwowie dnia 4 bież. miesiąca. P. Łucyan wyjechał dzisiaj na pogrzeb.

* **Na przedwczorajszém** posiedzeniu reprezentantów miasta przyszedł także pod obrady wniosek pp. dr. Osowickiego, dr. Batkowskiego i dr. Święcickiego o subwencyą z funduszów miejskich dla szpitalika dziecięcego. Magistrat wraz z sprawozdawcą rzecznikiem Klemme nie godzą się na udzielenie żądanéj subwencyi. Na to powstał p. dr. Osowicki i w obszernym wywodzie wykazał korzyści, jakie ludność z owego szpitalika odnosi. Jeżeli inne miasta, a mianowicie bogate, nie szczędzą ogromnych ofiar dla utrzymania dzieci przy zdrowiu, słuszna zatém, aby i Poznań coś zrobił dla swoich biednych dzieci. Mówca wniósł o uchwalenie rocznéj subwencyi 600 marek dla rzeczonego szpitalika. — Po nim przemówił radzca sprawiedliwości Mützel i wnosi o udzielenie 500 marek subwencyi. Przemawiał daléj radzca p. Adolf Kantorowicz. — Przeciw udzieleniu subwencyi przemawiali dr. Rehfeld i rzecznik Klemme. — Ostatecznie zgodzono się na wniosek p. Mützla i uchwalono szpitalikowi jednorazową subwencyą 500 marek.

W końcu uchwalono także jednorazowe wsparcie dla nauczyciela Kilińskiego w ilości 100 marek.

* **Koléj górnośląska** urządza w poniedziałek pociąg nadzwyczajny z Gniezna do Poznania, który odejdzie z Gniezna o godzinie 6 minut 21 wieczorem.

* **Niemiecki komitet wyborczy** postawił jako kandydatów stronnictwa liberalnego przy wyborach do rady miejskiéj inspektora ruchu Jacobiego, dr. Friedländera i kupca Edwarda Lange'go.

* **Wczoraj** znaleziono w pomieszkaniu przy ulicy Fryderykowskiéj szewca i właściciela domu L. bez duszy. Śmierć spowodował, jak się zdaje, nagromadzony w pomieszkaniu gaz; — pomimo spiesznéj pomocy lekarskiéj nie przywołano zmarłego do życia. Małżonkę zmarłego znaleziono również bez zmysłów; dr. Batkowski przywołał ją wprawdzie do życia, lecz stan jéj nie rokuje wielkich nadziei; mniéj ucierpiało w pośród tych gazów 3letnie dziecko. Od kilku dni cierpiała rodzina L. na ból głowy, pomimo, że od 3 dni w piecu nie palono. Śledztwo niezawodnie wykaże, jakiego rodzaju był ów gaz zabijający.

* **W Bydgoszczy** noszą się z projektem założenia tamże fabryki cukru.

* **Przewodniczący** rady miejskiéj w Gliwicach dr. Freund nie chciał siedzieć przy jednym stole radnym z takimi obywatelami, którzy podpisali adres przeciw żydom. Tamże zaprzestali żydzi kupować u p. Edlera kupca i p. Wieczorka szewca, ponieważ ci panowie podpisali petycyą przeciw żydom.

* **Kobieca** liga ziemska miała pierwsze posiedzenie w poniedziałek w Dublinie pod przewodnictwem panny Anny Parnel. Przyjęto następującą rezolucyą: „ponieważ dzierżawcy irlandzcy nie mogą się spodziewać rychłéj ulgi, lecz raczéj licznych eksmisyi, przeto obowiązkiem wszystkich patryotycznych Irlandek jest połączyć się i utworzyć osobny oddział ligi ziemskiéj.“

* **Wykradzenie ks. Wilhelma,** syna ks. Leopolda Hohenzollerna (znanego z kandydatury do tronu hiszpańskiego) z ogrodu zamkowego w Dysseldorfie, okazało się bajką. Siedmnastoletni książę Wilhelm przez swe dziwne postępowanie dał powód do różnych przypuszczeń, które się dostały nawet do gazet. W środę rano o godzinie szóstéj opuścił on swą komnatę w lekkiém ubraniu, nie odpowiedziawszy nic młodszemu bratu na zapytanie: „Wilhelm, gdzie idziesz?“ Kiedy wyszedł do ogrodu, wpadł w błoto i zabłocił sobie ubiór, twarz i głowę. Zrzucił następnie wierzchnią szatę, opuścił ogród zamkowy i poszedł na spacer do Volmerswerth, odległego o 1 milę od Dysseldorfu. Sam kazał sobie ostrzydz włosy i wrócił dopiéro o godzinie 1 po południu do domu.

* **Powódź,** jaka się srożyła dnia 30 z. m. pod Sables d'Olonne (we Francyi) na wybrzeżu morskiém, zniszczyła 10 chałup rybackich a liczba rybaków, co znaleźli śmierć w falach morskich, wynosi 51.

* **OO. Premonstratensi** z Frigolet pod Tarascon (których przed rozpędzeniem oblegano wojskiem) udadzą się do Hiszpanii do dyecezyi Valladolid, gdzie król Alfons dał im obszerne opactwo. Trzech zakonników jako właściciele klasztoru, pozostaną we Francyi i prowadzić będą daléj gospodarstwo rólne we Frigolet.

* **Znany egiptolog** Mariette pasza umarł d. 18 z. m. w Kairze w 60 roku życia. Niemcy spodziewają się, że kierunek wykopalisk i muzeum egipskiego obejmie po nim Niemiec, prof. H. Brugsch.

* **Umarł** poeta węgierski Koloman Toth — urodzony w r. 1830.

* **Podobno** ludność Cislitawii powiększyła się według ostatniego spisu o 2 miliony.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę, dnia 6 lutego, św. Doroty p. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 4 minut 53.

Długość dnia 9 godzin 17 minut.

Pierwsza kwadra 6 lutego o godzinie 2 rano.

Wypadki historyczne. 1296 Zabicie w Rogoźnie Przemysława. — 1582 Polacy ustępują z pod Pskowa. — 1633 Koronacya Władysława IV. — 1831 Manifest Mikołaja z powodu detronizacyi.

Pojutrze w poniedziałek dnia 7 lutego, św. Romualda op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34. Zachód o godzinie 4 minut 55.

Długość dnia 9 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 1580 Stefan Batory zaprowadza cenzurę ua dzieła historyczne. — 1596 Sejm nadzwyczajny. — 1707 Zjazd we Lwowie ogłasza za nieważną abdykacyą Augusta II.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Ks. profesor Piotr Balan,** drugi archiwista Stolicy św. wydaje bardzo ważny komentarz historyczny Encykliki Ojca św. z dnia 3 września 1880 p. t. Delle relazioni tra la Chiesa catholica e gli Slavi della Bulgaria, Bosnia, Serbia, Erzegowina, w którym przedstawione są stósunki Stolicy św. z Słowianami południowymi, a z którego przekonać się możemy, jakie dobrodziejstwa czynili Papieże Słowianom, podczas gdy schizma była zawsze wrogo dla nich usposobiona. Autor rozpoczyna swą pracę od apostolstwa świętych Cyryla i Metodego, mówi o liturgii słowiańskiéj dołączając do tego krytyczne swe uwagi. Poczem wskazuje na dwie najświetniejsze epoki z historyi bułgarskiéj, pod Borysem (Bogorysen) i pod Kalajanem, którzy podlegali Stolicy św. Stosunki Bośnii, Serbii i Hercegowiny mniéj obszernie, lecz równie krytycznie i naukowo są przedstawione. W dziele tém znajduje się mnóstwo szczegółów, dotychczas nieznanych, mianowicie dotyczących walk Słowian z Turkami a następnie wydobycia ich z pod jarzma tureckiego; daléj mnóstwo szczegółów o czynnościach misyonarzy katolickich, przedewszystkiém zaś OO. Franciszkanów.

* **Sprawozdanie** z czynności zakładu narodowego imienia Ossolińskich za r. 1880 zawiera prócz rzeczywistego sprawozdania z majątku zakładu, spisu darów i członków zarządu, rozprawę kustosza zakładu dr. Aleksandra Hirschberga pod tyt.: O dyplomacyi polskiéj za Zygmunta I.

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 6 i zawiera: Stowarzyszonym Matkom Chrześciańskim. III. Niemowlę. — Archimedes. (Z ryciną.) — Przygody angielskiego komisarza policyjnego. II. (Dalszy ciąg.) — Osobliwa ale skuteczna kuracya. — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. Ogłoszenia. — Kalendarz.

* **Nowe Mody Paryskie,** pismo illustrowane tygodniowe dla kobiet, wychodzące w Warszawie w każdą środę, poświęcone literaturze, wszelkim gałęziom pracy kobiecéj oraz modom zawiera w Nr. 4: Jestże pewném? (wiersz) przez M. Konopnicką. — W krainie złota, nowella Litwosa — Z tygodnia. — Czem się u nas zajmie Towarzystwo Przyjaciół dzieci? (dokończenie). — Moc duszy. Opowiadanie T. W. Z. — Gawędy botaniczne, przez Wincentego Niewiadomskiego (ciąg dalszy). — Ogłoszenie. — W dodatku: Lord Brackenbury, powieść przez Amalią B. Edwards (ciąg dalszy). — Ruina kolorowana.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Łukomski z Boruszyna, Wilemski i Tomaszkiewicz z Prus Zachodzich, Pajzert z Środy, Górski z Januszewa, Szlagowski z Runowa, Prądzyński z Lucin, Dobrowolski z Gniezna, Chojnacki z Kępna, pani Wandeltowa p Wschowy.

(Nadesłano.)

* **Piszą nam** z miasta: „Zakład muzyczny pana Fritsche, wyłącznie na skrzypce i szelo, który się znajduje przy Młyńskiéj ulicy Nr. 30, zwiedza także wielu Polaków. Zakład ten składa się z 8 stopniowych klas. Przewodniczący tegoż zakładu odbył w czasie od 1 kwietnia 1879 (od dnia założenia) z uczniami swymi już dwa publiczne popisy. Działalność p. Fritsche zjednała sobie ogólne uznanie. Honoraryum wynoszące za udzielanie lekcyi przez miesiąc tylko 7 marek, jest bardzo przystępne.“

Radlauer'a Czerwona Apteka w Poznaniu Stary Rynek 37.
poleca tak zwane konserwy z **Tamarindy (kwaśne daktyle)** jako łagodny środek rozwalniający, przyjemnego smaku w **kształcie konfitur** 12 sztuk za 1 markę. Tamże znajduje się główny skład **prawdziwych pigułek szwajcarskich R. Brandt'a** pipułek domowych dr. Strahl'a, **pigułek na katar dr. Voss'a i Burk'a win chinińskich, win chinińskich z żelazem, win pepsinnowych,** dalej **esencye jodłowe** wyradzające najprzyjemniejsze **powietrze z igliwia jodłowego** w salonach i mieszkaniach chorych, **Eucalyptus globulus** (esencya do czyszczenia ust i zębów) i Boxberger'a plastrów na nagniotki. (247)

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 4 lutego 1880.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 163 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 45,000 mar. na nr. 1862.
1 wygrana 6000 mar. na nr. 75,495.
34 wygranych po 3000 marek na numera 1346 6882 7623 7803 9141 10,884 16,284 16,350 20,184 20,454 21,963 22,329 27,432 31,340 35,472 38,389 39,783 40,299 47,131 48,413 49,832 56,865 60,618 63,576 65,661 66,909 75,304 80,183 83,071 86,743 87,131 89,995 90,774 91,791.
62 wygranych po 1500 marek na numera 136 1386 2202 2567 4267 4741 5282 5694 5922 7309 7583 9796 11,557 15,935 19,120 19,787 20,361 21,693 22,140 22,592 23,460 24,939 26,479 31,032 31,094 35,321 36,878 39,205 39,354 40,152 41,370 92,527 43 734 52,300 55,862 56,305 57,039 57,745 58,122 58,570 63,702 63,820 66,820 67,096 69,791 71,007 72,317 75,709 77,863 78,700 78,981 81,005 83,730 84,968 85,934 86,297 86,595 88,231 89,339 91,150 91,441 94,276.
76 wygranych po 600 marek na numera 1781 3350 3451 5706 5999 7016 9729 10,236 12,598 14,485 17,623 19,040 22,478 22,802 23,025 25,082 26,481 26,585 26,776 30,787 32,904 34,219 35,320 37,406 38,207 38,378 39,638 40,082 40,229 42,991 45,538 46,166 47,009 47,090 47,234 47,340 47,550 49,413 50,081 54,101 54,707 55,007 58,374 59,264 60,987 64,385 65,157 66,154 66,592 67,251 68,711 68,875 71,661 71,741 74,137 75,237 77,428 77,867 78,210 78,291 78,312 80,780 80,787 82,278 82,437 86,800 88,340 89,595 91,952 92,775 93,206 93,312 94,316 94,413 94,711 94,889.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań,** 5 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Po zeszłotygodniowych mrozach zapanowała z początkiem bieżącego tygodnia odwilż, która prawie bez przerwy trwała; z tego powodu z pola zniknął śnieg zupełnie. W ostatnich dniach wzmogły się dowozy zboża, mianowicie mieliśmy znaczne oferty pszennicy. Z Królestwa Polskiego dowozy były małe i ograniczały się na małe dowozy żyta, nadchodzące osią. Sprawozdania zamiejscowe brzmiały nie bardzo korzystnie, ztąd też i u nas panowało w handlu pewne słabe usposobienie, a obrót pomimo chęci do sprzedaży, okazywanéj przez sprzedających, wlókł się powoli. Popyt na eksport do Saksonii i Turyngii był bardzo mały. — Wpszenicy okazywał się przy silnéj podaży bardzo mały popyt; pośledniejsze gatunki nie znajdowały wcale uwzględnienia, 172—216 mrk. — Żyto zniżyło się w cenie. Lepsze gatunki zakupywał jeszcze tutejszy król. urząd prowiantowy, 200—207 m. — Jęczmień taniéj, 140—162 m. — Owies spokojnie, 147—160 mrk. — Groch słabo, na paszę, 158 do 160 mrk., wrzący 175—180 mrk. — Wyka słabo, 138—140 mrk. — Łubin miał cokolwiek popyt, niebieski 92—95 mrk, żółty 94—105 mrk. — Taterka spokojnie, 150—160 m. — Nasiona olejne słabo, rzepi rzepik zimowy, 225 do 230 mrk. wszystko za 1000 kilogr. Mąka z rowodu nizkich cen zbożowych, mąka pszenna Nr. O i I 14,50 do 15,— mrk., mąka żytnia Nr. O i I 14—14,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Na targu panowała w tym tygodniu stała tendencya, a ceny podskoczyły o 90 fen. Handel był ożywiony, gdyż wiele zakupywano na zamiejscowy rachunek. Odbyt towaru surowego jeszcze słaby. Na składzie tutejszym mamy 1½ miliona litrów. Notowania końcowe: luty 51,80 mrk., marzec 52,40 mrk., kwiecień 53 mrk., kwiecień-maj 53,30 mrk., maj 53,60 mrk., czerwiec 54,20 mrk., lipiec 54,80 mrk. sierpień 55,30 mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 5 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —·— marek, luty 51,30, marzec 51,80, kwiecień 52,50 maj 53,10 czerwiec —,— lipiec —,— kwiecień-maj 52,80.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 5 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,80 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poz-

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 29.

Niedziela, dnia 6 lutego 1881.

nański bank prowincyonalny 115,—. 4% pożyczka państwa 100,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,20, 3½% oblig. długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25 Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 213,20 marek.

Bydgoszcz 4 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—206 poślednia 150—175 płac.

Żyto słabo, piękne krajowe 192—197 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 158—163 płac., wielki 145—155 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 145—155 płc,

Groch wrzący 175—195, na paszę 150—170.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 zł.

Wrocław 4 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 18 do 24, średnia 25—30, piękna 31—36, nowa poślednia 30—34, średnia 35—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, poślednia 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —.— cent. Cena wyp. —, luty 203,— pł. i żąd., luty-marzec 203,— pł. i żąd., kwiecień-maj 201,50 żądano, maj-czerwiec 200,— żądano, czerwiec-lipiec 193 żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 204 żądano, na kwiecień-maj 206 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na luty 140,— żądano, na kwiecień-maj 142,50 żąd., maj-czerwiec 146,50 żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., styczeń 237 żąd., 234 płac.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. — cent., w miejscu 54, żąd., luty 52,— żąd., —,— płac., luty-marzec 52,— żąd., — płac., marzec-kwiecień —.— płc., kwiecień-maj 51,— żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,75 żąd., wrzesień-październik 53,75 żąd., —,— płac.

Okowita bez in., wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płacono, luty 52,— płacono, luty-marzec 52,— płacono, kwiecień-maj 54,— płacono, maj-czerwiec 54,50 płac., czerwiec-lipiec 55,— żąd. — płac., lipiec-sierp. 56.— żąd.

Cena wypowiedziana na 5 lutego: żyto 203,— marek, pszenica 204,— m., owies 140,— mrk. rzep 237 mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 52,— mrk.

Ceny targowe z dnia 4 lutego 1881.

Postanowienia mię skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	21	60	21	—	19	90	19	2	18	30	17	30
„ żółta	20	60	20	30	19	50	19	—	17	80	16	80
Żyto	21	—	20	70	20	20	19	70	19	40	19	—
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	—	14	70	14	10	13	50	13	—	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 40—52—58—70 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9,30—9,60—10.0 m. niebieski 9,20—9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 20—23—25.

Berlin, 4 lutego. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu —,—. Termina: —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 170—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na luty-marzec 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 206,—; na maj-czerwiec pł. 207,5, żąd. —.—; na czerwiec-lipiec płac. 209,0; na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedz. — cent. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—210 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczeń-luty płacono —, , żądano —,—; na kwiecień-maj płac. 199,25—198,75; na maj-czerwiec płacono 191.00—191,75; na czerwiec-lipiec płacono 185—184,00; na lipiec-sierpień płc. 175,25—174, żąd. —. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedzenia 202,5 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-205 według jakości.

Owies w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący —,—, na kwiecień-maj płac. 152,0; na maj-czerwiec nom. 152,5, ż. —,—, na czerw.-lipiec nom. —,—. Wyp. —. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 142,— do 144 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę ząd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy —.—. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący pł. 52,4—52,1; na marzec-kwiecień płac. —; na kwiecień-maj pł. 52,4—52,1; na maj-czerwiec pł. 52,9—52,7, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 54,8—54,6 Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —.

Okowita. Termina: —,—. Za 100 litr. á 100 pct.— 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,6, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący, i luty-marzec pł. 54,2—54,0, na marzec-kwiec płc. 55,4—55,0; na kwiecień-maj płacono 55,5—55,1, żąd. —,—; na maj-czerwiec płacono 56,1—55,9; na czerwiec-lipiec płacono 55,9—56,5; na lipiec-sierpień płac. 56,0—56,7; na sierpień-wrzesień płac. —,—. Wypowiedziano 60,000 litrów. Cena wypowiedziana 54.1 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 4 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—205 m., białą 200—208 mrk., wilgotne 170—194 mrk., grudzień płac. —, żąd. — m., na wiosnę płacono 206,0—205,0 m., maj-czerwiec pł. 206,5 m., na czerw.-lipiec pł. 207,5 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 195 do 200 mrk., rosyjskie —, — mrk., na styczeń płacono —,—, m., na styczeń-luty pł. —,— m., na wiosnę pł. 197,0—196,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 191,— mrk., na czerwiec-lipiec płac. 184—183 m., na lipiec-sierpień płac. 173,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 134—144 m. węgierski —,— mrk., lepszy —,— mrk., do paszy —, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy wyżéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,— mrk., na luty żąd. 52,05 m., na kwiecień-maj żąd. 53,0 mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55 m.

Okowita niezm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 52.4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na luty nom. 52,9, żądano — mrk., styczeń-luty płac. —,— mrk., na wiosnę płacono i żądano 53,8 — marek, na maj-czerwiec pł. i żąd. 54,4 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płc. 55,1 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

5 lutego **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 4 lutego

Pszenica słabiéj		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	205,25	Galic. akc. k.	120,50
czerw.-lipiec	207,75	Pr. consol. 4%	101,—
Żyto słabiéj		Pozn. listy z.	99,80
kwiecień-maj	197,75	Pozn. listy rent	100,—
maj-czerwiec	190 75	Austr. banknoty	172,60
czerw.-lipiec	183,25	Austr. renta złota	76,50
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	122,10
kwiecień-maj	51,90	Włochy	89,—
maj-czerwiec	52,50	Amerykany	99,30
Okowita słabo		Rumuny	93,10
w miejscu	53,40	Ros. banknoty	213,—
luty	53,90	Ros.-ang. pożyczki	92,30
kwiecień-maj	54,80	Ros. losy prem. 186.	146,40
maj-czerwiec	55,—	Pol. lik. l. zast.	57,—
lipiec-sierpień	56,40	Kredyty	504,—
Owies		Kolej państwowa	484,—
kwiecień-maj	152,—	Lombardy	183.—
Wypow.-żyta ws.	—	Usposob. b. stale	
Wypow.-okow. kw.	0000,0		

Szczecin, dnia 5 lutego 1881. (Kurs końc).

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** spok.	
na wiosnę	205,—	kwiecień-maj	52,50
maj-czerwiec	206.—	na jesień	55,—
Żyto spok.		**Okowita** słabiéj	
na wiosnę	196,—	w miejscu	52,20
maj-czerwiec	190,50	na wiosnę	53,70
Owies		na czerw.-lipiec	54,30
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	10 ,—
na —			

W komisie **J. B. Langiego w Gnieźnie,** do nabycia we **wszystkich księgarniach** (167)

POGLĄD na DZIEJE SŁOWIAN **zachodnio-północnych**

pomiędzy Łabą, (Elbą), a granicami dawnéj Polski, od czasu wystąpienia ich na widownią dziejową, aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych, przez

Dr. SIENIAWSKIEGO,

Członka honorowego Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Cena 8 marek.

Cesarsko niemiecka poczta.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowéj.

(92) **Bezpośrednia parowo-pocztowa żegluga** pomiędzy

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

Odjazd z Hamburga regularnie co sobotę z rana, zHavru w Sobotę.

Wieland 9 lut. **Gellert** 23 lut. **Lessing** 9 marca
Silesia 13 lut.* **Cimbria** 27 lut.* **Suevia** 13 marca*
Westphalia 16 lut. **Herder** 2 marca **Frisia** 16 marca.

Regularnie co 2 typodnie odbywają się w niedzielę z rana ekspedycye. Parowce oznaczone * zawijają ewentualnie do portu w Havre.

Między

Hamburgiem, a Indyami

Odjazd z Hamburga regularnie 7 i 21 każdego miesiąca do St. Thomas, Venezuele, Puerto Rico, Hayti, Curaçao, Sabanilla, Colon i wybrzeżu Zachodniej Ameryki.

Hamburg-Hayti-Meksyk.

Odjazd z Hamburpa regularnie 27 każdego miesiąca do Przylądku Hayti, Gonaives, Port au Prince, Vera Cruz, Tampico i Progreso.

Bliższe wiad. co do frachtu i podróży podaje pełnom. jeneralny

AUGUST BOLTEN, Wm. Miller'a następ. w **HAMBURGU.**
Admiralitätstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: **Bolten** Hamburg).

Jako też agenci: w Poznaniu **L. Kletschoff,** Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku **Izydor Spiro,** we Wrześni **Abraham Kantorowicz,** w Lesznie **Bracia Jakubowscy,** w Kępnie **Salomon Eisner,** w Rogoźnie **Juliusz Geballe.**

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że moję od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyczém zwracam uwagę, że tylko **czystego wosku** do moich wyrobów używam.

Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

M. Sobecki

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

Ernesta Fritscha

Instytut na skrzypce i szelo

ulica Młyńska nr. 30. (251)

Przyjmowanie uczni następuje z dniem każdym.

Dr. I. SZULC

lekarz praktyczny i t. d.

osiedlił się w mieście tutejszem i zamieszkał przy **Nowomiejskim rynku nr. 10 (róg ulicy Teatralnéj).** Leczywyłącznie **choroby zębów, szczęk i innych części jamy ust,** niemniéj wstawia **sztuczne zęby,** wykonywa **plomby** i wszelkie operacye w zakresie **dentystyki** podług najnowszych metod. (67)

Chorych przyjmuje: 9—12 przed połud. 2—5 po połud.

Ubogich bezpłatnie 8—9 z rana.

W Niedziele i święta tylko do 11 przed połud.

Aparaty do gorzelni

najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi, oraz gotowe części do gorzelni jako: **kolony, lutrownice, chłodniki do okowity i do młodzi, rury kurki, wentyle itd. itd.** poleca

J. Krysiewicz.

(7) Fabryka **wyrobów z miedzi i mosiądzu.**

Św. Marcin 65.

Herbatę

w wyborowych gatunkach od 3 marek do 12 marek. (69)

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty po 2,50 mrk. i 3 mrk. poleca

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Kupującym najmniéj 5 funtów dają odpowiedni rabat.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Większa część ludności cierpi na tasiemca nie wiedząc o tém.

Pewne oznaki są:

Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Inne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzanie się śliny do ust, kwasów w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie kłucie i boleści w kiszkach, bicie serca itp. (9)

Na listowne zapytania tylko wtedy się odpowiada, jeżeli się załącza ię do nich markę pocztową na odpowiedź.

W. Grünberg.

pomocnik chirurgiczny w Poznaniu, M. Rycerska ul. nr. 16.

J. Szpetkowski.

malarz i dekorator kościołów

Poznań,

Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewnianue **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia;** ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kieree, baldahimy, stacye płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy, wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (17)

Zygmunt Ohnstein

specyalny

skład wyrobów ze szkła, porcelany, majoliki, lamp i obić

Wilhelmowski plac nr. 5

poleca *na wyprawy w wielkim wyborze* i po jak najtańszych cenach:

Serwisy stołowe na 12, 18 i 24 osób.

Serwisy z monogramami lub ***herbami*** robione są na zamówienia akuratnie i pięknie.

Skompletowanie ***starszych serwisów*** uskutecznia się jak najtaniéj.

Angielskie kryształowe szklanki w kompletnych garniturach za zamówieniem z herbami.

Bogaty wybór wszystkich gatunków szklanek zwyczajnych.

Dekorowane garnitury do mycia z 5 części się składające, ***począwszy od 6 m. aż do najkosztowniejszych.***

Biała porcelana z jak ***najremowańszych fabryk,*** oraz ***niebieskiéj porcelany (Zwiebelmuster) z król. saskiéj fabryki.***

Stołowe lampy, do wieszania i kandelabry.

Wybór przedmiotów z ***majoliki i chińskich do ozdób salonów.*** (61)

Wielki skład obić od pojedyńczych do najwykwintniejszych.

Próby przesyła się chętnie na żądanie.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

Harzdorf p. **Strzygłów,** 13. 8. 80

Panie Grünberg!

We wtorek dnia 10 b. m. dałem ekarstwo na tasiemca mojej córce podług Pańskiego nadesłanego przepisu, i donoszę Panu z przyjemnością, że po zażyciu tego skutecznego środka, po upływie 2 godzin, bez najmniejszych boleści cały tasiemiec wraz z głową odszedł. Składam przeto Panu moję najserdeczniejszą podziękę i wszędzie i każdemu cierpią emu będę jak najgoręcéj Pański środek polecał.

Z wysokim szacunkiem uniżony

A. Böhme,

ogrodnik artystyczny.

Panu W. Grünbergowi

w Poznaniu.

(List). Mam sobie za obowiązek podziękować Panu za to żeś mnie przez prostą swoją kuracyą uwolnił przy pomocy Boga od ciężkich cierpień moich. Kilka lat cierpiałem na **tasiemca** tak, że często w łóżku leżeć musiałem. Oby Pan Bóg wynagrodził to tysiackrotnie.

Wąbrzeźno, pow. chełmiński.

Franciszek Warszewski.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w j zykach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę," 60 fen. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Wyprzedaż

ulubionego taniego

papieru listowego

z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**

Juliusz Busch

handel papieru

plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Podpisani zamierzają wprowadzić w życie

FABRYKĘ CUKRU

w Opalenicy.

Wszyscy właściciele powiatu Bukowskiego i powiatów pogranicznych, chcący w przedsiębiorstwie tém wziąć udział lub ćwikłę na ten cel hodować zamyślają, zechcą przybyć celem porozumienia się

w środę dnia 9 lutego r. b.

w południe o godzinie 12 do oberzy pana Witajewskiego w Opalenicy.

Uprasza się o liczny udział.

Bliższych szczegółów udzieli każdy z niżéj podpisanych.

G. Friederici, Piaski. **A. Herzfeld,** Grodzisk. **Hildebrand,** Sliwno. **R. Jacobi,** Trzcianka. **W. Łącki,** Posadowo.

Zyg. Niegolewski, Niegolewo. **Pflug,** Brody. **Wize,** Michorzewo.

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyą za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.

6 małych dobrych koszul,
6 „ „ kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepeczki,
inlet,
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.

6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (1567)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Fabryka

wyrobów z miedzi i mosiędzu

R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.

wykonuje

Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi. (1)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominiach Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław i Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

CUKRY

Bukiety z cukrów od 1 do 20 Marek.

codzień **świeże w sposób warszawski** w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 marki.

Na zamówienia elegancko dekorowane **tace** lub **etażerki,**
karmelki w 14 gatunkach,
czekoladki w najrozmaitszych gatunkach,
owoce i **kasztany** osmażane,
bombonierki paryskie,
czekoladę do gotowania i jedzenia fabryk **Ph. Suchard, Guerin Boutron** z Paryża po cenach fabrycznych,
Cacao w proszkach i tabliczkach, Racahout poleca (69)

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Bardzo piękne stacye,

czyli Drogę Krzyżową, druku olejnego, w ramach polisandrowych 54 cmt. wysokie a 43 cmt. szerokie za 100 m., 75 cmt. wysokie a 57 cmt. szerokie za 200 m. poleca **fabryka i skład ram, pozłacania i rzeźby**

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5. (218)

Osoby, które

do Ameryki

zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez

C. Behmera, Berlin,

Platz vor dem neuen Thor 1a.

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (12)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

3000 cn. Seed Kart.

sprzeda **Domin. Borek** i prosi o rychłe zamówienia.

(2 4)

Königsbrunn.

Dra Putzara zakład wodoleczniczy i sanatoryum. Specyalna pensya dla cierpiących na nerwy.

Stacya kolei Königstein (Saksonia).

Kwiaty do sukien balowych i salonowe, tarlatany, tiule, koronki, fichus, żaboty, ryszki i krawaty

poleca we wielkim wyborze (120)

Stanisław Hoffmann

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

Wszelkie zamówienia na kwiaty wykonuje się w jak najkrótszem czasie.

Warszawski magazyn obuwia

w Bazarze.

Szanowną klientelę, mianowicie damską, upraszam o wcześniejsze zamówienia kolorowych trzewików, gdyż zbytni nawał od razu, może sprowadzić niedokładności, a tych w każdym razie chcę uniknąć.

Czarne i morderowe są w wielkim wyborze gotowe, które polecam. Z winnym szacunkiem

F. Andrzejewski.

Aby towary na czas wysłane być mogły, uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia. Cenniki franko się rozsyła.

Na wielki post!

500 centnarów suchego stokfiszu w 7 gatunkach jak też moczony i peklowany Laberdan i Kabeleau, **300 beczek** wszelkich gatunków **wybornéj jakości śledzi,** które się także i małemi sądkami na prowincyą rozsyła. Świeży astrachański i amerykański **kawior,** świeży siemienny **oléj** i świeża prow. **oliwa,** wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych **ryb morskich** hurtém i cząstkowo jak najtaniéj poleca; zamówienia na świeże ryby również się przyjmuje. (243)

K. Szulc,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

Polecam do siewu:

Szkocki jęczmień Chevalier, najzupełniéj u nas aklimatyzowany, niestraciwszy żadnéj z swych pierwotnych zalet, krzewiący się tak jak żaden inny gatunek, wydający dwa razy tyle słomy, z trzy razy tyle ziarna z morgi co zwyczajny. Cena 18 m. za 100 kgr. Próbki na żądanie fr.

W. Czarnecki.

Gogolewo p. M. Górką.

TORTY

w najrozmaitszych gatunkach, **baumkuchy, piramidy, lody** w puszkach. owocach lub innych formach, **kremy, pudingi, poncz rzymski,** trzy razy **świeże pączki, ciasta deserowe** i do **herbaty** w wielkim wyborze poleca

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. (69)

Poznań, naprzeciw teatru pol.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (2)

węgli kamiennych

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht.“

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Na wyprawy

polecam po najtańszych cenach (150)

srebrne przedmioty stołowe

z pudełkami lub bez nich tak **gładkie** jako też w **desenie** w najnowszych fasonach, daléj w bogatym doborze

świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego.

Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.

Rudolf Baumann

jubiler,

ul. Wilhelmowska nr. 6.

Pączki

3 razy na dzień świeże, ciasta deserowe i do herbaty stósowne, wszelkie zamówienia na torty, lody etc. przyjmuje cukiernia (253)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Znaczny nasz skład rozmaitych gatunków **średnich szkockich śledzi, świeżego amerykańskiego smolcu, i słoniny,** polecamy tanio

J. Busch i Spł.

plac Sapieżyński 3. (80)

UCZNIA

potrzebują **M. Leitgeber i Sp.** księgarnia i skład nut. (250)

Cukry

i pomadki

w pudełkach stósownie ułożone po 2 i 3 mrk. za funt, karmelki słodowe na kaszel, po 80 fen. co dzień świeże praliny, pigwy i wszelkie cukry poleca cukiernia (252)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Drezdeński (177)

Waldschlösschen

ul. Fryderykowska 30.

W sobotę

Karpie

w polskim sosie.

Polecam się łaskawym względom, mam bowiem rządzców żonatych i kawalerów, od 1 lipca rb. do dyspozycyi li tylko fachowych, którzy chlubne rekomendacye posiadają. **Biuro informacyjne p. Bogackiego w Śremie.** (249)

BAL

Tow. Przemysłowego

na rzecz szkoły wieczornéj odbędzie się **w sobotę dnia 19 lutego t. r. na wielkiéj sali bazarowéj.** Do licznego udziału zaprasza uprzejmie tak członków jak i gości (246)

Dyrekcya.

Bilety dla członków i gości, przez członków wprowadzonych, do nabycia u **C. Adamskiego w Bazarze.**

Stołowe i Pilzneńskie piwo, kufelek 15 fen.

Szanowną Publiczność pozwalam sobie niniejszém jak najuniżeniéj zawiadomić, iż (248)

Restauracya Alhambra

narożnik ulicy Jezuickiéj i Starego Rynku przeszła z dniem **1 lutego rb.** na mój rachunek i że nadal prowadzić ją będę pod firmą

CZESKI TUNEL.

Od dnia dzisiejszego znajduje się w restauracyi mojéj piwo z tutejszego browaru, istniejącego pod firmą **Czeski Browar.** Piwo to zyskało w tak krótkim czasie, z powodu swéj znanéj dobroci ogólne uznanie wszystkich znawców piwa.

W kuchni zatrudniam doskonałego polskiego kucharza i jestem przeto w stanie oddawać najlepsze i najdelikatniejsze potrawy, po nader przystępnych cenach.

W sobotę dnia 5 b. m.

jako w dzień otworzenia Tunelu udekorowałem lokal mój odpowiedniemi dekoracyami tak, że wygląda rzeczywiście jako ogród zimowy, a pobyt w niem jest bardzo przyjemny.

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności kreślę się

Z wysokim szacunkiem

A. SURÉN.

Stołowe i Pilzneńskie piwo, kufelek 15 fen.

Stołowe i Pilzneńskie piwo, kufelek 15 fen.

W sobotę dnia 12 lutego r. b.

o 9 wieczorem odbędzie się

na sali Bazarowéj

BAL

Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj na dochód Szkoły Handlowéj,

na który niżéj podpisani gospodarze jak najuprzejmiéj zapraszają. Wstęp od osoby **4** mrk. Bilety familijne **6** mrk. Wstęp na chórek, **6** marek od osoby. (207)

R. Barcikowski, S. Cegielski, S. Hoffmann, W. Jerzykiewicz, S. Kasprowicz, J. Kratochwill, T. Luziński, W. Lebiński, Z. Mazurkiewicz, D. Oberfelt, St. Orłowski, J. K. Żupański. Grabowski, Gierłowski, Hauer, Jasiński, Telesfor Kamieński, Koppe, Kosmowski, Teofil Mann, Ołyński, Osiecki, Rakowicz.

Suknie balowe i wieczorkowe

wykonują w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych (176)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI. BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.